Redakcja [illegible] 4. Tel. [illegible] Administracja [illegible] Telefon [illegible]
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 3 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbiorem numerów w administracji „Echa" [illegible] Odnoszenie do domów [illegible] Od dnia 1 stycznia [illegible] r. prenumerata miesięczna z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 60 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna [illegible]
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy

Echo

CENY OGŁOSZEŃ
[illegible]

Rok IX. Nr. 19?

Łódź, piątek 14 lipca 1933 r.

14.

Upiór Łodzi.

OSKAR ADOLF LAMERT,

który w starym domku przy ulicy Piotrkowskiej 155 dopuszczał się czynów lubieżnych i zniewalał młode dziewczęta. Lamert, w okresie przedwojennym skazany był za podobne czyny na 5 lat więzienia. Nadmienić należy iż był on „bohaterem" głośnej afery seksualnej przy ul. Mikołajewskiej 40 (obecnie Sienkiewicza) gdzie do ogródka na tak zw. Scating-ring ściągano najładniejsze dziewczęta i tam je deflorowano. W ogródku tym podczas zarządzonego kopania natrafiono na kości ofiar. Zwyrodnialec stanie niebawem przed sądem.

Brawurowy lot włoskiej eskadry.

Zwycięzcy Atlantyku w wagonach sypialnych.

Dalszym etapem lotu — Montreal.

Shediac (Kanada) 14 lipca. (Specjalna wiadomość Echa). Eskadra generała Balbo wczoraj po południu o godz. 3-ej min. 35 przybyła do Shediac w Nowym Brunświku w Kanadzie. Eskadra pojawiła się o godz. 2-ej po południu nad wyspami Św. Magdaleny, nad zatoką Św, Wawrzyńca walcząc podczas lotu

z dość silnym wiatrem przeciwnym.

Wodowanie eskadry odbyło się przy pięknej pogodzie słonecznej bez najmniejszego incydentu.

Cała ludność miasta wyległa na wybrzeże gotując lotnikom włoskim burzliwą i entuzjastyczną owację. Pierwsza wodowała grupa trzech płatowców na czele z generałem Balbo. Eskadrę powitał komitet z gen. Mac Leanem

gubernatorem Nowego Brunświku.

Towarzystwo kolejowe Canadian-Pacific oddało na noc do dyspozycji lotników włoskich komfortowe wagony sypialne, zapewniające większe wagony niż nocleg w hotelu. Dalszym etapem lotu będzie

Montreal w Kanadzie.

General Balbo złożył oświadczenie w którem stwierdza, że nawet liczne eskadry mogą przebyć każdy kurs i każdą trasę jeżeli rozporządzają

pierwszorzędnymi lotnikami,

aparatami najnowszej konstrukcji oraz niezawodnemi motorami.

RADOŚĆ WE WŁOSZECH.

RZYM, 14,7. Udany przelot eskadry gen Balbo przez Atlantyk wywołał w całych Włoszech istny szał radości i entuzjazmu.

Po nadejściu do Rzymu pierwszych depesz z Cartwright o szczęśliwem wylądowaniu wszystkich 24 samolotów, wszystkie gmachy publiczne i domy prywatne, mimo późnych godzin wieczornych, pokryły się w okamgnieniu flagami o barwach narodowych i na ulicę wyległy nieprzejrzane tłumy wiwatując i manifestując na cześć zwycięskich lotników i ich dzielnego przywódcy gen. Balbo.

Również przed rzęsiście iluminowanym pałacem rządowym zebrał się olbrzymi tłum publiczności, która zgotowała Mussoliniemu burzliwą owację.

Przedstawienia we wszystkich teatrach i kinach zostały przerwane, by ze sceny ogłosić widzom radosną wieść o pomyślnem zakończeniu gigantycznego lotu. Manifestacje przeciągały się do późnych godzin nocnych.

Dzisiejsza prasa włoska czci wyczyn włoskich lotników, jako jedno z największych wydarzeń w dziejach cywilizacji ludzkości, dając wyraz swej dumie, że właśnie lotnikom włoskim przypadł w udziale tak wielki zaszczyt i zasługa.

Międzynarodowy kongres eucharystyczny w roku 1938.

Paryż, 14 lipca (KAP). Do komitetu stałego międzynarodowych kongresów eucharystycznych wpłynęła ostatnio petycja episkopatu Wysp Filipińskich z prośbą, aby międzynarodowy kongres eucharystyczny w roku 1938 odbył się w stolicy Filipin, w Manili.

Zwłoki dwustu pomordowanych Koreańczyków.

Potworne odkrycie.

Moskwa, 14. 7. (Tel. wł.) Według nadeszłych tu wiadomości z Mukdenu w pobliżu Laolin znaleziono zwłoki 200 pomordowanych Koreańczyków, którzy w dniu 3 b. m. wyruszyli z Wangtsingsien w kierunku do Hungtsun i od tej pory

słuch o nich zaginał.

Mordu dopuściły się niewątpliwie grasujące bandy rabusiów.

Polskie jagody na londyńskich stołach.

Z Herbów odchodzi codziennie 5 wagonów.

Częstochowa, 14 lipca. Z Herbów Śląskich i Lublińca codziennie odchodzi 5 wagonów z jagodami (uzbieranemi w pow. częstochowskim) w kierunku Hamburga; każdy wagon zawiera w przybliżeniu po 5000 klg., a że za każdy klg. płacą w Hamburgu

po 36 groszy,

wartość każdego wagonu wynosi 1.800 złotych.

Z Hamburga nasze jagody wędrują do Londynu. W Anglii, nie mającej własnych jagód, jagody polskie są bardzo poszukiwane i stanowią do pewnego stopnia **artykuł luksusowy.**

Na londyńskich rynkach za nasze jagody płacą około 1.50 gr. na kg.

Zbieranie jagód stanowi poważne źródło dochodów dla setek rodzin włościańskich.

Zbieraniem jagód w pow. częstochowskim trudni się około 4 tysięcy kobiet, które zarabiają przeciętnie do 3 zł. dziennie.

Sensacyjny list oficera G.P.U.

Otwarcie trumien carów rosyjskich

w podziemiach cerkwi św. Izaaka.

Warszawa, 14 lipca. W posiadaniu członka emigracji rosyjskiej w Warszawie znajduje się list, przysłany od oficera GPU. w Petersburgu, w którym opisuje on akt ekshumacji trumien carów rosyjskich, dokonany w swoim czasie

na rozkaz władz sowieckich.

Oficer ten oczywiście woli być nie wymieniony, wobec tego zachowujemy też jego anonim. Warto jeszcze dodać na wstępie, iż otwarcie trumien carów rosyjskich nastąpiło naskutek interwencji komisji t. zw. „Pomgołod" (pomoc głodnym), która zażądała, aże by ewentualne przedmioty, znalezione przy zwłokach, przeznaczono na wyżywienie głodujących rzesz. Groby carów rosyjskich znajdują się w podziemiach cerkwi św. Izaaka.

„Piszę do ciebie — tak brzmi ów wyjątek z listu — pod wrażeniem niezapomnianem. Ciężkie drzwi otwierają się, a w krypcie ukazuje się w półkolu ustawione trumny. To historja Rosji. Komisarz GPU., który jest przewodniczącym tej komisji, nakazuje zaczynać od „najmłodszych". Mechanicy otwierają więc

najpierw trumnę Aleksandra III

(ojciec Mikołaja II. — Przyp. Red.) Zabalsamowane zwłoki wcale dobrze zakonserwowały się. Car leży w uniformie z orderami. Zwłoki pośpiesznie wyjmują z trumny srebrnej, zdejmują z palców pierścienie, odpinają z piersi cenne ordery, zdobione djamencikami. Potem przenoszą je do trumny dębowej. Sekretarz komisji sporządza protokół i wylicza znalezioną biżuterję. Pieczętują trumnę. Tak samo postępują z Aleksandrem II i Mikołajem I. Pracują pośpiesznie,

powietrze jest ciężkie.

Wreszcie otwierają trumnę Aleksandra I. I oto niespodzianka!

Trumna jest pusta!

Czy trzeba w tem widzieć potwierdzenie legendy, która utrzymuje, że pogrzeb cały i jego śmierć w Taganrogu (o czem niedawno pisaliśmy z racji rewelacyjnych badań, odnoszących się do filokatolickich uczuć cara. — Przyp. Red.) były fikcją, którą on sam zainscenizował, a po tym udanym zgonie resztę życia

przepędził na Syberji.

Przyszli historycy będą musieli rozświetlić tę zagadkę.

Przyszła kolej na cara Pawła. Nowy wstrząs. Ze wspaniałego uniformu, doskonale zachowanego, wygląda straszna głowa. Maska woskowa, która pokrywała twarz, stopiła się i doskonale widać było twarz nieboszczyka zmasakrowaną ciosami, zadawanemi przez spiskowców Pahlena

jakiemiś tępemi narzędziami.

Wszyscy pragnęli, aby jak najprędzej ta ponura historja się skończyła. Srebrne trumny gromadziły się jedna na drugiej. Dłużej zatrzymały nas zwłoki Katarzyny I. Zdejmowanie z niej licznych klejnotów zajęło dosyć czasu.

Wreszcie doszliśmy do pierwszego sarkofagu, w którym spoczywały zwłoki Piotra Wielkiego. Sarkofagu tego nie dało się jednak otworzyć. Mechanicy oświadczyli, że prawdopodobnie między zewnętrzną trumną drewnianą a wewnętrzną jest próżnia sztucznie zrobiona, która utrudnia ich pracę. Jeden z inżynierów zaproponował, żeby prześwidrować drewno. Dokonano tego i z chwilą, gdy usunięto świder,

odpadło wieko trumny drewnianej

dla ułatwienia postawiono ją w pozycji pionowej) otworzyła się trumna srebrna i ukazał się w całej postaci stojący Piotr Wielki, tak, jak gdyby chciał podejść do napastników. Członkowie komisji poprostu cofnęli się ze zgrozy, tak żywy, tak dobrze zachowany był ten wielki monarcha. Straszliwy władca który za życia

budził taką grozę,

jeszcze raz spróbował swego wpływu na gepistach. Tymczasem przystąpiono do przenoszenia zwłok i w trakcie tej roboty zmieniły one nagle barwę i rozpadły się w proch".

Katedra na stadjonie.

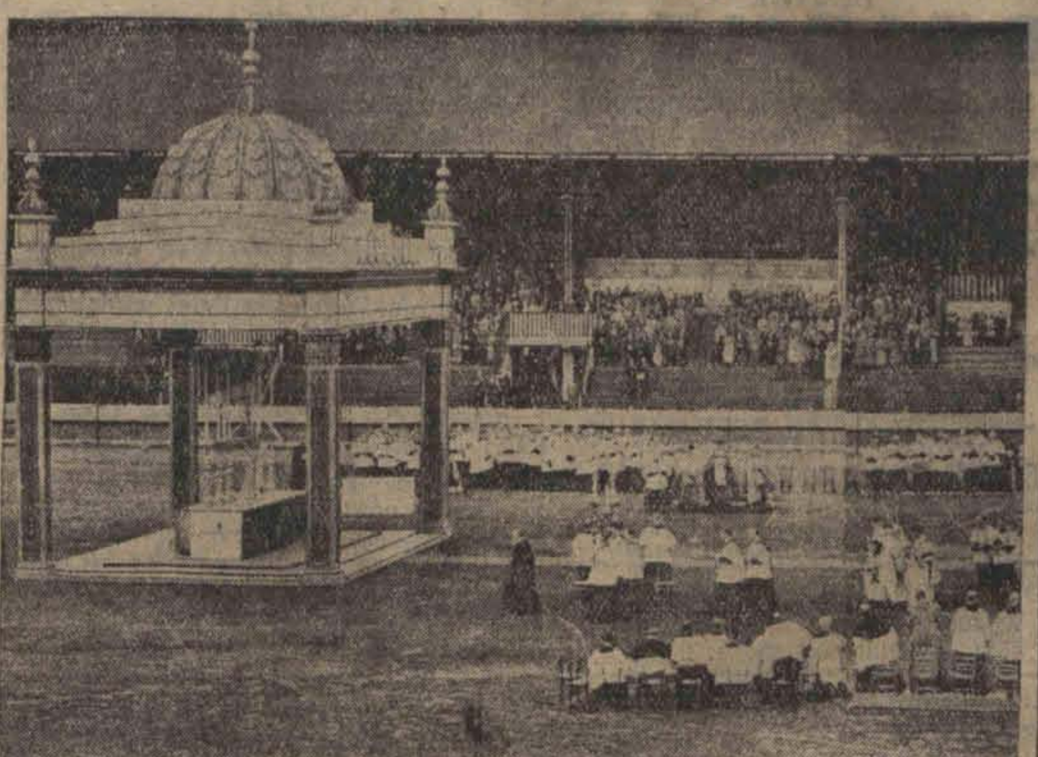

T. zw. oksfordski odłam kościoła anglikańskiego święci w r. b. 100-lecie swojego założenia. Z tej okazji na olbrzymim stadjonie sportowym White City odbyły się uroczyste nabożeństwa, rytuałem zbliżone do kościoła katolickiego

Dolar 6,10.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 6.22, w płaceniu 6.15; dolar złoty w żądaniu 9.30, w płaceniu 9.28; funt angielski w żądaniu 29,80, w płaceniu 29,50; rubel złoty w żądaniu 4.95, w płaceniu 4.92; marka w żądaniu 2.11, w płaceniu 2,10, za 100 franków francuskich w żądaniu 35,15, w płaceniu 35.10. Bank Polski dziś w godzinach rannych kupował dolary po 6.10.

Prof. Moley w Nowym Jorku

Powrót amerykańskich delegatów na konf. londyńską.

Nowy Jork, 14. VII (Specjalna wiadomość „Echa"). Trzej wysłannicy prezydenta Roosevelta na londyńską wszechświatową konferencję z profesorem Moley'em na czele powrócili

wczoraj do Nowego Jorku.

Odmówili oni dziennikarzom wszelkich informacyj o swych wrażeniach z konferencji i o jej widokach. Poinformowali jedynie prasę, że już w najbliższym czasie nastąpi uznanie

rządu sowieckiego przez U. S. A.

oraz podjęcie normalnych stosunków między obu krajami.

Gen. dyrektor Bernhardt na wolności

po złożeniu kaucji w wys. 80 tys. zł.

Katowice, 14 marca. Wczoraj zwolniony został z więzienia śledczego w Katowicach aresztowany w dn. 1 b. m. gen. dyr. huty „Królewskiej", inż. Bernhardt oraz kier. walcowni tejże huty Morcinek.

Jak wiadomo, powodem aresztowania obu były

niedozwolone manipulacje

dokonywane przy dostawach zagranicznych.

Obrona kilkakrotnie już starała się o uwolnienie ich z więzienia za złożeniem kaucji, jednak do tej pory bezskutecznie. Dopiero w dn. 13 b. m. zapadła nagle decyzja zwolnienia ich z więzienia za złożeniem kaucji w wys. 80.000 zł. dla gen. dyr. Bernhardta, oraz 20.000 zł. za Morcinka.

Obydwaj udali się wprost z więzienia

samochodami do domu.

Rozprawa przeciwko wymienionym odbędzie się po wakacjach sądowych. Jak się dowiadujemy, na rzecz uwolnienia adwokaci interwenjowali w Ministerstwie Sprawiedliwości.

Zaostrzona kontrola na kolejach austrjackich.

Zakaz pozdrawiania na sposób hitlerowski.

Wiedeń, 14 lipca. (Tel. wł.) Donoszą z Karyntji, że przeprowadzono tam masowe aresztowania wśród zwolenników hitleryzmu. Dyrektor bezpieczeństwa publicznego zabronił pozdrawiania się na modę hitlerowską, jak również noszenia wstążeczek czarno-biało-czerwonych, używanych przez zwolenników Hitlera w Karyntji,

zamiast swastyki.

W majątku niejakiego von Kuesebecka w okolicach Klagenfurtu przeprowadziła żandarmerja rewizję nocną, podczas której znaleziono w ogrodzie większą ilość zakopanych skrzyń. Po ich otwarciu, znaleziono karabin maszynowy i kilka tysięcy naboi. Kuesebeck jest obywatelem niemieckim i członkiem partji narodowo - socjalistycznej. Do Karyntji przybył przed 2 laty. Został on

bezzwłocznie aresztowany

i oddany do dyspozycji sądu krajowego, gdzie odpowiadać będzie jako oskarżony o zbrodnię zdrady stanu.

Według wiadomości z Przedarulanji (Vorarlberg), władze wydały ostry zakaz odbywania zebrań, odczytów lub przemów, mających na celu propagowanie ruchu hitlerowskiego lub zwracających się przeciwko samodzielnemu bytowi Austrji albo też krytykujących rząd krajowy.

Innsbruck, 14 lipca. (Tel. wł.) Austrjacka policja graniczna aresztowała kilku członków bawarskiej partji narodowo-socjalistycznej, którzy w okolicach Mittenwalde przekroczyli nielegalnie granicę. Aresztowanych odstawiono do Innsbrucka.

W całym północnym Tyrolu została zaostrzona kontrola na kolejach. Wszystkie krajowe linje kolejowe, zwłaszcza mosty, tunele i inne ważne objekty kolejowe są stale pilnowane przez

wzmocnione posterunki Heimatwehry.

W pociągach przeprowadzają ścisłą kontrolę nietylko ajenci policyjni i żandarmerja, ale również i oficerowie Heimwehry. Również drogi kołowe w całym kraju są obstawione posterunkami żandarmerji, które poddają ścisłym badaniom wszystkie przejeżdżające auta i motocykle.

Dwaj chłopcy w kradzionym kajaku.
Wartą do... morza.

RADOMSK 14.III (od wł. kor.) Miasto nasze, przeżywa obecnie niezwykłą sensację Oto 13-letni Zyberyng i jego rówieśnik Otyl obaj z Radomska, zapragnęli kujakami dopłynąć Wartą do Gdyni W tym celu wynajęli w przystani na Bobrach na 2 i pół godziny kujak i popłynęli z biegiem rzeki Do ojców swych napisali listy, w których prosili o zapłacenie, choćby ratami, zabranego przez nich kujaka. Gdy listy dostały się do rąk ojców, zarządzono natychmiastowy pościg motocyklem. Młodocianych bohaterów złapano wreszcie oddalonych o 30 klm od Radomska.

Dopłynąć kajukami do morza bezwątpienia niezdołaliby, gdyż Warta nie jest połączona kanałem z Wisłą.

„Bohaterów" zamknięto w areszcie aż do czasu wyświetlenia sprawy.

Ostrze procesu stępiało...
B. więźniowie brzescy na ławie oskarżonych.

WARSZAWA, 14.7 (Tel. wł.) — Sprawa b. więźniów brzeskich rozpoczęła się wczoraj o godzinie 9 minut 5.

Ławę oskarżonych reprezentowali wyłącznie pp. dr. Pagier i dr. Kiernik.

Wobec zrzeczenia się przez obrońców referowania części aktów, sędzia referujący, Konstanty Jaworowski, już o godz. 10 minut 20 rano zakończył swą pracę.

Przewodniczący, wiceprezes Stefan Zaborowski zwrócił się do ławy oskarżonych z zapytaniem, co mają do oświadczenia w związku z wytoczoną im sprawą.

Osk. dr. Pragier oświadczył, że powołuje się na wyjaśnienie, złożone w pierwszej instancji oraz zastrzega sobie możność zabrania jeszcze głosu.

Osk. Kiernik oświadcza, że do żadnej winy się nie poczuwa, do spisku nie należał, bo spisku nie było, gwałtu przemocy nie organizował ani on ani jego stronnictwo. Do zmiany rządu dążył, ale w ramach dozwolonych przez prawo i konstytucję.

Po tych wyjaśnieniach oraz załatwieniach formalnych wniosków, przewodniczący zarządził krótką przerwę, a następnie, po zamknięciu przewodu sądowego, udzielił głosu stronom.

Pierwszy zabrał głos prok. Robert Rauze, który w mowie swej twierdził, że centrolew prowadził walkę z rządem i państwem. Ten związek, jak twierdzi osk. Ciołkosz, trwał stale, a powziął sobie za żądanie obalenia rządu marszałka Piłsudskiego.

Zkolei prok. Rauze zajmował się każdym z oskarżonych, mówiąc o sprzecznościach między celami poszczególnych stronnictw, wchodzących w skład centrolewu i dochodzi do wniosku, że tylko nienawiść mogła sklecić ten związek, który jakby dla ironji, nazwano „Związkiem prawa i obrony ludu", którego przedstawiciele, według p. prokuratora podżegali do rewolucji.

Centrolew przygotowywał spisek i kontynuował walkę, rozpoczętą na terenie parlamentu.

Mózgiem, sercem i ramieniem Centrolewu była PPS — twierdził p. prokurator, a Witos do chłopów mówił: „jak się zacznie ruch w mieście, to i wy na wsi nie siedźcie spokojnie"..

Prok. Rauze przechodzi do omówienia rezolucji kongresu krakowskiego, który przywódcom dał mandaty na przyszłość i zaakceptował dotychczasową ich działalność.

Wszyscy oskarżeni biorący udział w kongresie krakowskim i jego organizacji uważali, że pociągnięcie ich do odpowiedzialności przyniesie im tylko korzyść.

Stronnictwa Centrolewu organizowały i szkoliły do walki kadry młodzieży, tę rzecz uznał za ustaloną sąd okręgowy.

Jeden z kursu był w Zawodziu pod Częstochowa. Wprowadzono wówczas władze w błąd, które udzieliły funduszów i wyznaczyły instruktorów wojskowych.

Były manewry pod Będzinem, a nie wycieczki „T. U. R.", jak twierdzą oskarżeni.

Całokszalt tych faktów wskazuje, że PPS przygotowywała milicję do walki z rządem.

Polskie stronnictwa ludowe posiadały też swoją milicję. Widziano ją w Warszawie i Krakowie. Jak była uzbrojona, przewód sądowy nie ustalił.

P. Prezydent rozwiązał zgodnie z konstytucją sejm i rozpisał nowe wybory, jednak to nie pomogło i raczej fala rewolucyjna wzrosła.

Mimo zakazu do zajść krwawych doszło w Warszawie, Toruniu i Ostrowiu.

Kończąc swe wywody prok. Rauze popierał skargę urzędu prokuratorskiego w której chodzi o zmianę kwalifikacji prawnej, t. j. uznanie spisku, a nie przygotowania do zamachu, jak to orzekł sąd okręgowy.

Po prokuratorze Rauzem zabrał głos prokurator Grabowski, który w przemówieniu swem stwierdził, że ostrze procesu obecnie zupełnie stępiało, czego najlepszym dowodem brak zainteresowania wśród szerokiego ogółu.

Po przemówieniu prok. Grabowskiego rozprawę odroczono do dnia dzisiejszego. Dziś zabiorą głos obrońcy. **Wyrok spodziewany jest w nadchodzący poniedziałek lub wtorek.**

DOKTOR
KLINGER
Specj. chor. wenerycznych, skórnych, włosów (porady seksualne)
Andrzeja 2. tel. 132-28.
Przyjmuje od 9 do 11 rano i od 6 do 8 wiecz. w niedziele i święta od 10 do 12 w poł.

DOKTOR
H. RÓŻANER
Narutowicza 9. Tel. 128-98,
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.
Przyjmuje od 8-10 rano i 6-9 po p.

Dr. med.
H. KLACZKOWA
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99, tel. 213-66.
Przyjm. codz. od 10—12 i do 5—8 po poł.
Ceny lecznicowe.

Dr. med.
HALTRECHT
powrócił
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Piotrkowska 10. Telef. 245-21.
Przyjmuje od 8 do 11 rano i od 1 do 2 po poł. W niedziele i święta od 10 do 1 w poł.
Dla bezrobotnych ceny lecznic.

PORADNIA WENEROLOGICZNA
Leczenie chorób Wenerycznych i skórnych
ZAWADZKA 1.
Czynna od 8-ej rano do 9-ej wieczór
W niedziele i święta od 9-ej do 2-ej
Porada 3 zł.
Od godz. 11—4 po poł. przyjmuje kobieta-lekarz

DR. MED.
NIEWIAŻSKI
ul. Andrzeja 5. Tel. 159-40
Choroby skórne, weneryczne, i moczopłciowe.
Przyjmuje od 8 do 11 i od 5 do 9 pp.
W niedziele i święta od 9—1 po

DOKTÓR
REICHER
Specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych
Południowa 28, tel. 201-93
Przyjmuje od 8 — 11 rano i od 5 — 8 wiecz. w niedziele i święta od 9 — 1.

Dr. med.
L. BERMAN
powrócił
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i moczopłciowych
CEGIELNIANA 15, tel. 149-07
Przyjmuje od godz. 8-ej do 11-ej i od 4-ej do 8-ej w niedziele i święta od godz. 9-ej do 1-ej.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

POSZUKUJĘ mieszkania 1-no izbowego wprost od gospodarza. Oferty z podaniem czynszu pod „S. A. 600".

JAROS Stanisław zam. Małopolska 34 zagubił legitymację wydaną w Funduszu Bezrobocia m. Łodzi.

KOMUNIKACJA AUTOBUSOWA
Łódź-Piotrków.
Autobusy na powyższej linji odchodzą do Piotrkowa o każdej pełnej godzinie od 7-ej rano do 21-ej w wiecz. z ul. Wólczańskiej 232 przy Dworcu Południowym.
Czas przyjazdu godzina 1.30 cena zł. 3.40

Kto zdrowie szanuje
Ten **„Olla"** kupuje
„OLLA" PREZERWATYWY
Przyjmować tylko w oryginalnem opakowaniu z banderolą!

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) W dniu wczorajszym naskutek zarządzenia władz administracyjnych skonfiskowane zostały dzienniki „Kurjer Łódzki" Freie Presse (niemiecka) i Najer Folksblatt (żargonowa), za wiadomość podaną o aresztowaniu urzędnika Inspekcji Szkolnej i nadużyciach w tej Inspekcji.

(—) Wielkie wrażenie w kołach przemysłowych i kupieckich Łodzi wywołało aresztowanie Hersza Litwina, właściciela fabryki przy ul. Kopernika 56-58.

W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych do mieszkania przemysłowca, (ul. Żeromskiego 18) wkroczyli wywiadowcy z nakazem aresztowania, podpisanym przez prokuratora. Litwin został natychmiast odstawiony do urzędu śledczego i po przesłuchaniu osadzony w areszcie śledczym do dyspozycji władz.

Aresztowanie znanego w Łodzi przemysłowca i kupca pozostaje w związku z upadłością jego przedsiebiorstwa oraz pożarem, jaki ostatnio wybuchł na terenie fabryki Litwina.

W związku z tą samą sprawą aresztowany został również wczoraj Uszer Szapiro sekretarz organizacji sjonistycznej w Łodzi.

Bliższe szczegóły sprawy trzymane są na razie w tajemnicy.

(—) Wojewoda decyzją z dnia 12 bm. rozwiązał Radę Komunalnej Kasy Oszczędności m. Tomaszowa i złożył z urzędu członków tejże Kasy. Decyzja ta wywołana została niestosowaniem się Rady i Zarządu KKO do obowiązujących przepisów i poleceń władz nadzorczych, majacych na celu utrwalenie zaufania do KKO.

Komisarzem KKO w Tomaszowie Maz. został mianowany Jan Witkowski pracownik KKO. w Łasku.

(—) Na terenie majątku Majków, tuż pod Kaliszem policja osaczyła i schwytała groźnego bandytę Jana Ptasińskiego, znanego w świecie przestępczym pod przezwiskiem „Ślepok".

Ptasiński osaczony został przez wywiadowców oraz przypadkowo znajdujący się tam na ćwiczeniach oddział konnego PW.

Ptasiński wraz z innym jeszcze osobnikiem dokonał onegdaj jeszcze napadu na dwór hr. Potockiego w Kobylnicy, przyczem strzelał do lokaja, na szczęście jednak nie trafił. Zbir stanie przed Sądem Doraźnym.

(—) Ministerstwo W.R. i O.P. sporządziło wykaz nowych podręczników szkolnych, przystosowanych do nowej ustawy szkolnej. Na podstawie tego spisu w I kl. szkół średnich od nowego roku szkolnego używane będą tylko nowe podręczniki, których cena nie przekroczy sumy 3 zł. Przewidywane są również nowe podręczniki dla I, II i V oddziałów szkół powszechnych, których cena wynosić będzie 2 zł.

(—) Bilans Banku Polskiego za pierwszą dekadę lipca rb. wykazuje wzrost zapasu złota o 81,9 tys. zł. do 472,7 milj zł. Zapas pieniędzy zagranicznych i dewiz wskutek zwiększonego zaofiarowania wzrósł o 5,7 milj. zł, do sumy 86.1 miljonów zł.

(—) Wczoraj nad Kielcami i okolicą przeszła gwałtowna burza z piorunami.

Piorun uderzył w dom jednego z gospodarzy we wsi Krasno, zabijając żonę gospodarza i dwoje dzieci oraz spalił dom.

We wsi Celinach piorun zabił żonę właściciela zagrody, dwie jego córki i harcerza z Warszawy. Porażonych zostało trzech innych harcerzy, wszyscy z 34 drużyny harcerskiej w Warszawie.

(—) Sowiety prowadzą pertraktacje w sprawie zakupu obrabiarek dla celów rolniczych ZSRR. Zamówienia te sięgają sumy kilkuset tysięcy dolarów.

(—) Wczoraj odbyła się w dyrekcji Polskiej Loterji konferencja prasowa pod przewodnictwem dyr. Markusa.

Omówione zostały poważne zmiany, jakie wprowadzone będą w 28 loterji.

Zamiast dotychczasowych pięciu klas wprowadzone będą cztery klasy z zachowaniem dotychczasowej ilości wielkich wygranych i z powiekszeniem ilości mniejszych wygranych. Gdy obecnie jedna loterja ciągnie sie przez cześć miesięcy — od 28 loterji każda trwać będzie tylko 4 miesiące.

Zamiast premji dla numerów, które wygrały w kilku ciągnieniach, wprowadzone będą nagrody pocieszenia.

System powtórnego wrzucenia w następnej klasie do urn tych numerów, które otrzymały wygraną w klasie porzedniej zostaje utrzymany z uwagi na korzyści, jakie przynosi graczom.

(—) „Daily Telegraph" donosi, że w toku rozmów prowadzonych obecnie w Rzymie pomiędzy Mussolinim a Tewfik Ruszdi Beyem, turecki minister Spraw Zagranicznych wysunął projekt „Locarna Dardanelskiego". Wymagałoby to w pierwszym rzędzie paktu nieagresji pomiedzy czterema państwami, graniczącemi z Morzem Czarnem: Turcją, Bułgarją, Rumunją i Rosją Sowiecką, jak również z Grecją, która jest niemniej zainteresowana w wolności Dardaneli i Bosforu

NARODOWE ŚWIĘTO FRANCJI
14-go lipca.

Łódź, 14 lipca. 14-ty lipiec jest świętem narodowem Francji. W dniu tym lud paryski zburzył Bastylję, twierdzę i symbol niewoli i ucisku, najokrutniejszy instrument w rękach upadającego reżimu. Proklamowane przez Wielką Rewolucję Francuską prawa człowieka i obywatela:

wolność osobista i polityczna,

równouprawnienie obywatelskie — stały się z czasem własnością całego świata cywilizowanego.

Dlatego 14-ty lipca był zawsze świętem nietylko francuskiem. Tembardziej dziś, dzień ten pozostał świętem wszystkich tych, dla których wolność, ojczyzna i naród stanowią zawsze żywą treść, którzy w tych pojęciach widzą podstawowe elementy organizacji narodowej i państwowej, oraz zachodniej kultury. Dla nas, którzy zawsze żyliśmy w ścisłych więzach duchowych z Francją, którzy naszą wolność zawdzięczamy również

strumieniom krwi francuskiej,

a naszą przyszłość opieramy na zgodnej współpracy i przyjaźni obydwu państw — dzień dzisiejszy jest szczególnie drogi. Wiemy bowiem, że dopóki szczera przyjaźń obydwu wielkich narodów pozostanie nienaruszona, o byt nasz możemy być spokojni.

Dr. Wieliński otrzyma 12.300 zł
Konferencje inż. Wojewódzkiego z naczelnikami wydziałów

Łódź, 14 lipca. Krążą pogłoski o tem, iż w związku z motywami władz nadzorczych o rozwiązaniu samorządu, komisarz Wojewódzki przeprowadzić ma w magistracie łódzkim poważne redukcje

w personelu pracowniczym.

Mają również zajść poważne zmiany na najrozmaitszych stanowiskach, a to ze względu na brak kwalifikacji urzędników. Należy jednak w imię prawdy wyjaśnić, iż wszystkie te wersje są przynajmniej przedwczesne. Nowy komisarz, nie zdołał jeszcze rozejrzeć się w sytuacji i zaznajomić z bieżącemi sprawami, znajdującemi się na warsztacie miejskim. — W ciągu dnia wczorajszego komisarz rządowy odbył dłuższą konferencję z radcami prawnymi magistratu, którzy informowali go o sytuacji w magistracie.

Następnie p. komisarz w uzupełnieniu onegdajszych konferencji z b. prez. Ziemięckim odbył narady z dyrektorem zarządu miejskiego, Kalinowskim, który przedstawił w ogólnym zarysie sytuację finansową gminy miejskiej.

Wczoraj odbyła się również konferencja między komisarzem Wojewódzkim, a naczelnikiem wydziału oświaty i kultury, Waltratusem.

W ciągu dnia dzisiejszego odbędą się dalsze konferencje

z pozostałymi naczelnikami.

Podkreślić należy, że naczelnicy wydziałów magistrackich działają obecnie na rozszerzonych uprawnieniach i pełnią zasadniczo wszystkie funkcje ławników.

Podpisują oni wszystkie dokumenty zamiast ławników. Dokumenty, wymagające podpisu prezydenta podpisywane są przez kom. Wojewódzkiego.

Dzisiaj o godz. 2-ej po południu odbędzie się w sali konferencyjnej oficjalne pożegnanie ustępującego przez ustępującego prez. Ziemięckiego przez urzędników miejskich. P. Ziemięckiego żegnać będą reprezentanci poszczególnych wydziałów magistratu oraz przedstawiciele związków urzędniczych.

Jak się dowiadujemy komisarz rządowy inż. Wojewódzki zwołał na sobotę, dnia 15 b. m. na godz. 13-ą konferencję prasową z udziałem przedstawicieli wszystkich wydawnictw łódzkich.

Komisarz rządowy wydać ma niebawem polecenie wypłacenia b. wiceprezydentowi Wielińskiemu zaległej pensji w wysokości 12,300 zł.

Jak wiadomo, o pensję tę toczył się między p. Wielińskim a magistratem spór. B. magistrat stał na stanowisku, iż wobec odebrania p. Wielińskiemu resortu finansów miejskich nie może on otrzymywać **stałego wynagrodzenia,** a jedynie djety. Decyzję tę p. Wieliński zaskarżył do władz nadzorczych, i obecnie, jak słychać zaległość ta ma mu być wypłacona.

Jak dotąd wiadomo, nie podlegają narazie zastrzeżeniom prawa emerytalne prezydenta Ziemięckiego, któremu zaliczono do wysługi lat okres piastowania teki ministra, ławnika Joela, który ma za sobą 12 lat nieprzerwanej służby samorządowej i ławnika Adamskiego, który ma za sobą 11 lat nieprzerwanej służby samorządowej. Co się tyczy praw emerytalnych ławników Smolika i Harasza oraz wiceprez. Rapalskiego — sprawę tę rozstrzygnie komisja.

Upadek chłopca ze schodów.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 14 lipca. W dniu wczorajszym, około godziny 10 wieczorem w lokalu związku przy Alejach Kościuszki 21 wynikła bójka pomiędzy kilku mężczyznami. Poszły w ruch noże. Zaalarmowana policja bójkę zlikwidowała. Na widok policji bijący się poczęli uciekać, pozostawiając na miejscu w podwórzu ciężko poranionego 20-letniego Szmula Silbersteina, malarza, zamieszkałego przy ulicy Drewnowskiej 42.

Silberstein odniósł rany kłute pleców i brzucha. Zawezwany lekarz pogotowia, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł Silbersteina, w stanie groźnym, do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

W wyniku przeprowadzonego dochodzenia policja zatrzymała jednego osobnika, podejrzanego o poranienie Silbersteina.

W korytarzu przy ulicy Drewnowskiej 26 spadł ze schodów i odniósł wstrząs mózgu 4-letni Icek Wyszogrodzki, syn pończosznika. Chłopca przewieziono do szpitala Anny-Marji.

Na ulicy Kilińskiego został napadnięty i pobity przez nieznanych sprawców 27-letni Mojsze Chajnach, tragarz zam. przy Bałuckim Rynku 8. Poszkodowanemu udzielił pomocy lekarz pogotowia.

Wściekły pies pokąsał dwoje dzieci.

Łódź, 14 lipca. Przed dwoma dniami mieszkańcy wsi Nowosolna, pod Łodzą, zaniepokojeni zostali pojawieniem się wściekłego psa. Urządzono na niego formalne polowanie z nagonką, zwierzę jednak

zdołało umknąć.

Dziś wczesnym rankiem wściekły pies pojawił się w obrębie zagrody niejakiego Grininga.

Wpobliżu domu bawiło się dwoje dzieci kolonisty 9-letni Erhardt i 13-letnia Irma.

Pies rzucił się na dzieci i pokąsał je dotkliwie. Będący świadkiem wypadku ojciec dzieci strzelił z fuzji, lecz chybił. Pies zbiegł.

Okaleczone dzieci przewieziono do szpitala.

ŻYCIE PABJANIC.

Strajk robotników przem. drzewnego.

Pabjanice 14. VII. Na terenie m. Pabjanic i okolić wybuchł strajk na tle podwyżki płac i zawarcia umowy zbiorowej w 50-ciu przedsiębiorstwach zatrudniających ogółem około 120-u stolarzy budowlanych, meblowych, polerowników i t. p. Do strajku nie przystąpili robotnicy firmy J. Magrowicza w liczbie 40 ludzi.

Wysunięto żądania domagając się podwyżki i uregulowania płac stosownie do cennika.

W żądaniach wysunięto przestrzeganie 8-mio godzinnego dnia pracy, również obowiązującej zapłaty za godziny nadliczbowe i t. p.

Należy zaznaczyć, że w ostatnich czasach płace w przemyśle drzewnym zostały obniżone bardzo poważnie, a w niektórych zakładach do 80 proc.

Robotnicy i stolarze pracujący w przemyśle drzewnym doszli do przekonania, że dalej nie mogą tego stanu tolerować, wobec czego zorganizowali się w Klasowy Związek Robotników Drzewnych i stosownie do uchwały z dnia 30 VI. 33 związek powyższy przesłał żądania do mistrzów i przedsiębiorców drzewnych, równocześnie o wysuniętych żądaniach powiadomił okręgowego inspektora pracy w Łodzi.

W zgłoszonych żądaniach termin odpowiedzi był ustalony do dnia 7 VII 33.

Wobec tego, że mistrzowie i przedsiębiorcy drzewni zignorowali żądania i odmówili załatwiena żądań na drodze polubownej związek ogłosił strajk w całym przemyśle drzewnym w Pabjanicach i okolicy.

Wśród strajkujących panuje nastrój dobry.

Złoto BIŻUTERJĘ, SREBRO kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny. Zakład Jubilerski I. Fijałko. Piotrkowska 7.

NOWOGÓRSKA Stanisława zam. 11. Listopada 50, zagubiła leg. wydaną z firmy I. K. Poznański.

...A JEST ICH LEGJON.

KLUBY ANGIELSKICH DŻENTELMENÓW.

„Najdroższe miejsce na świecie".

Londyn w lipcu.

„Anglomanja" była po wszystkie czasy ulubionym grzechem snobów całego świata. Starano się zawsze naśladować nietylko nieporównaną dystynkcję angielskich dżentelmenów i ich nieagnanny sposób ubierania się, ale również ich

zwyczaje i upodobania.

Dotąd jednakże — nawet w Paryżu — nie zdołano jeszcze w zupełności przeprowadzić naśladownictwa różnych klubów angielskich, których sam Londyr posiada legjon.

Jednym z najnowszych, ale bardzo eleganckim, jest Bath Club (Klub kąpielowy) założony w 1894 r. Mieści się w gmachu na Dover Street, ozdobionym herbami lorda Abergavenny, właściciela budynku, w którym jednakże przeprowadzono różne zmiany. Zniesiono obszerne stajnie i ogród, natomiast we wnętrzu gmachu

zachowano piękne plafony,

a w sali balowej urządzono pływalnię, od której klub otrzymał swą nazwę.

W tej pływalni właśnie książę Walji i jego rodzeństwo uczyli się pływać. Członkowie klubu sprowadzają tutaj swoje dzieci, chłopców i dziewczynki, a ich zabawy w wodzie dostarczają najmilszego widowiska.

Kobiety, które od lat najmłodszych były gośćmi Bath Club, otrzymują prawo zostania członkami. Pomiędzy niemi jest i „Royal Princess" — córka króla.

Na ulicy Garrick mieści się klub tejże nazwy, założony w r. 1831. Celem klubu są

zebrania literackie.

Słynny angielski pisarz Thackeray, który zapisał się do klubu dwa lata po jego założeniu, utrzymywał zawsze, że „klub Garrick jest najdroższem miejscem na świecie". Jakkolwiek jest, członkami jego są wszyscy pisarze i dramaturgowie Londynu, ile że literatura w Anglji dostarcza swym adeptom

obfitych źródeł zarobkowania.

Garrick Club posiada piękną kolekcję portretów słynnych pisarzy i aktorów, słynnego również pendzla gdyż w ciągu dziewiętnastego stulecia był najbardziej uczęszczanym z klubów Londynu i słynny z tego, że zamykał się dopiero o świcie. Zwyczaje te uległy pewnym modyfikacjom w obecnej dobie, gdyż czasy się zmieniły, ale klub Garrick pozostał nadal jednym z najmilszych i najgościnniejszych zakładów tego typu.

Słynny jest również choć z innych powodów East India United Service Club, stworzony jako ognisko dla przejezdnych lub emerytowanych oficerów. Znajduje się na Saint-James Square w gmachu pod numerem 14, a z balkonu tej pięknej nieruchomości oznajmiono mieszkańcom Londynu

o porażce Napoleona pod Waterloo.

Na tejże ulicy mieści się słynny klub Portland, w którym wszechwładnie panuje bridż.

Nadmienimy także o klubie Devonshire, założonym przez księcia tegoż nazwiska w roku 1874. Od chwili tej prezesem klubu był zawsze który z książąt tego nazwiska.

Znane są również kluby wojskowe — Senior i Junior, słynne ongi ze swej niesłychanej ekskluzywności. Dziś Junior odstąpił od tej zasady, jakkolwiek cudzoziemcy przyjmowani są tutaj

bardzo rzadko.

Papier listowy, jakiego używa się w „Junior", nosi herb żałobny i takież ma koperty na znak wiecznej żałoby po księciu Wellington (pogromcy Napoleona) a jednym z fundatorów klubu.

Klubem czysto politycznym jest National Liberal Club, fundacji Gladstone'a. Słynie przedewszystkiem ze wspaniałego księgozbioru, obejmującego kompletną kolekcję, wszystkich dzieł politycznych świata, również z pięknej sali jadalnej i okazałych marmurowych schodów.

Klub podlega częstym wahaniom i rozdziałom, jakim podlega samo stronnictwo liberałów. Pomimo to liczy wielu członków i odznacza się wielką żywotnością. Ostatnio przyjmuje również członków bez żadnego zabarwienia politycznego.

Depresja gospodarcza utrudnia egzystencje klubów, lecz z pewnością nie zatamuje zwyczaju, będącego tradycją każdego angielskiego dżentelmena.

Bull.

Gdy Wiktusia powiła synusia..

Obłędna miłość emigranta.

Ulica Emila Zoli w Escaudain (Nord) była teatrem krwawego dramatu małżeńskiego. Tłem dramatu była chorobliwa zazdrość. Jan Kordus, z zawodu górnik, wziął sobie za żonę w roku 1930 uroczą i o łagodnym charakterze dziewczynę Wiktorję Maćkowiak. Całą jej winą było to,

że lubiła tańczyć.

Kordus był o żonę chorobliwie zazdrosny i zatruwał jej życie. To też małżeństwo to było bardzo nieszczęśliwe i wkrótce nastąpiło zerwanie. Kordus pojechał do Polski. Wiktorja zaś powróciła do domu swych rodziców w Escaudain gdzie oczekiwała przyjścia na świat dziecka. W dwa miesiące później Wiktorja powiła dziecię płci męskiej, któremu nadano imię Zygmunt. Gdy dziecko

podrosło nieco,

Wiktorja pozostawiła je na opiece rodziców, a sama poszukała sobie pracę. Znalazła ją w Cambrai. Od czasu do czasu przyjeżdżała do Escaudain do swego synka i rodziców. W międzyczasie Kordus powrócił z Polski. Miłość do żony nie wygasła w nim jeszcze zupełnie i spotęgowała się przez długą rozłąkę. Kordus usiłował nawiązać stosunki z żoną i zaczął ją namawiać do powrotu

do życia wspólnego.

Niewiasta znając gwałtowny charakter małżonka odmówiła. Kordus jednak rościł sobie prawa małżeńskie i zaczął kobietę prześladować. Onegdaj spotkawszy swą żonę na ulicy w towarzystwie jej matki i dziecka, podszedł do niewiasty i

strzelił do niej z rewolweru.

Świadkowie zajścia rzucili się na napastnika i chcieli go rozbroić, ale nie było to rzeczą łatwą, gdyż Kordus groził wszystkim śmiercią. Korzystając z zamieszania Kordus zaczął uciekać. Przybywszy nad brzeg kanału Kordus wskoczył do wody w zamiarze utopienia się, ale woda dochodziła zaledwie do kolan, więc przyłożył sobie lufę rewolweru do skroni i pozbawił się życia. Nieszczęśliwą niewiastę przewieziono do szpitala w Valenciennes, gdzie wkrótce życie zakończyła, nieodzyskawszy przytomności.

SŁAWNA GALERJA OBRAZÓW

na licytacji.

Sławna na cały świat galerja obrazów Georges Petit została w tych dniach po raz drugi wystawiona na licytację publiczną, nie znajdując i tym razem nabywców mimo, że cenę wywołania obniżono z 500 na 200 tys. dolarów.

Galerję Petit przerobiono przed niedawnym czasem kosztem

trzech miljonów franków.

Mieści się ona w samem centrum Paryża przy ul. Sere i zawiera bezcenne skarby w meblach artystycznych z epoki Ludwika XIV i XVI. Ostatnim jej właścicielem był Jerzy Petit, syn Franciszka, znanego kupca obrazów i przyjaciela największych malarzy współczesnych. Jerzy Petit odziedziczył po ojcu wielki zbiór obrazów, m. in. trzysta pędzla Corota, sto Milleta i szereg arcydzieł Delacroix, Diaza, Dupre. W galerji Petit odbywały się największe sprzedaże słynnych zbiorów artystycznych, m. in. Al. Dumasa, słynnej aferzystki Teresy Humbert, klejnotów b. sułtana Abdul Hamida, pani Lelong, która przyniosła 12 miljonów franków, Jakóba Doucet, sprzedaną za 14 miljonów. W tej samej galerji sprzedano za 500 tys. franków

słynną „Salome"

Aleks. Regnaulta, z okazji sprzedaży zbiorów margrabiego De Carcano. W galerji Petit odbyły się pierwsze wystawy zbiorowe dzieł Rodina i Moneta, a w r. 1900 odbyła się tam pierwsza wystawa „impresjonistów".

Do niej należała drukarnia wydawnicza, z której w ostatnich 40 latach wyszły najbardziej luksusowe katalogi wystaw i wysprzedaży artystycznych, jakie kiedykolwiek wydrukowano. Pamiętne uroczystości odbywały się w wielkiej sali Ludwika XIV, w której najwięksi mistrzowie muzyki koncertowali na jedynym okazie światowym klawicymbale Ruckersa.

Sic transit gloria mundi.

Pałac prasy „Daily Expressu".

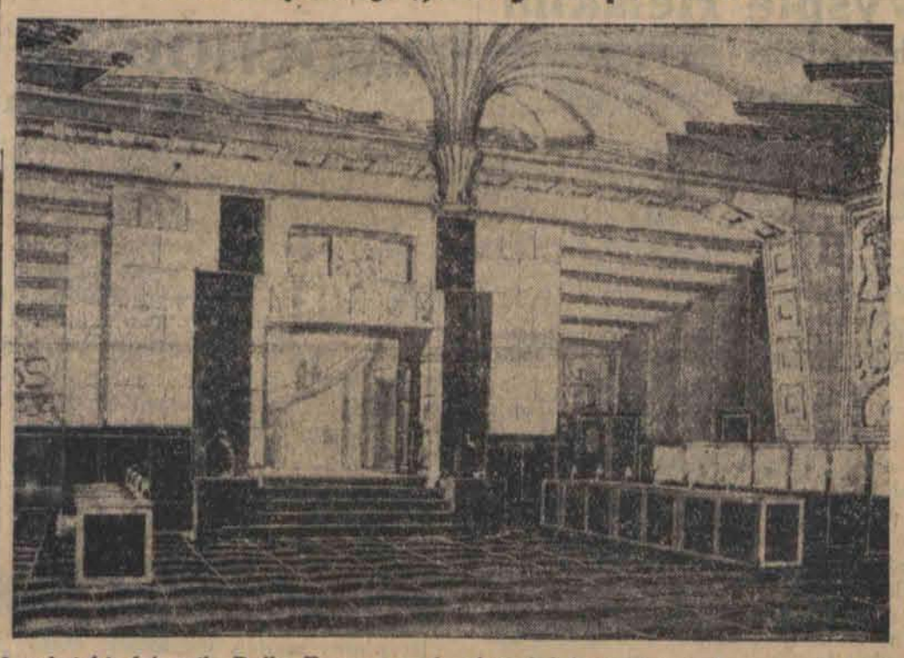

Londyński dziennik Daily Express wybudował luksusowy „pałac prasy" który pod względem bogactwa przewyższa wszystkie podobne budynki na świecie.

Ponure odkrycie pokojówki.

Dwie ofiary kryzysu.

Wstrząsający dramat rodzinny na tle przesilenia ekonomicznego rozegrał się w francuskiem ośrodku fabrykacji jedwabiu, w Lyonie. Ofiarą tego dramatu padł jeden z najbogatszych i najbardziej znanych fabrykantów jedwabiu, właściciel starej firmy „Porte, Csacon i Descotes", 49-letni Gustaw Descotes, któremu powodziło się dotąd doskonale, mieszkał w Lyonie w luksusowo urządzonych apartamentach z żoną Joanną i dwiema córkami, liczącemi 21 i 11 lat. Onegdaj rano, gdy pokojówka przyniosła do sypialni pani Descotes śniadanie, znalazła ją leżącą bez życia w łóżku

z twarzą zalaną krwią.

Zginęła ona od trzech kul rewolwerowych, które trafiły ją w głowę w czasie snu.

Na jednym ze stolików znaleziono dwa listy, pisane przez Descotesa, jeden do starszej córki, drugi do komisarza policji. W liście do komisarza policji Descotes pisze, że z powodu kryzysu nie może żyć nadal

na dotychczasowej stopie życiowej

i dlatego postanowił popełnić wraz z żoną samobójstwo. Po zabiciu żony, postanowił utopić się w Rodanie. Istotnie, Descotes znikł w nocy z domu, przeszukano koryto Rodanu, ale zwłok Descotesa nie znaleziono. Istnieje prawdopodobieństwo, że nie popełnił on samobójstwa, lecz uciekł zagranicę.

Pulsa krem „Lucy"

przeciw piegom.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Jadwiga El. Zlasnowska.

DZIECI INSTYNKTU

Powieść z niedawnej przeszłości.

Wszelkie prawa autorskie zastrzeżone.

28

— Mścić się? za cóż, wy?

— Za krzywdę mego urodzenia.

— Nie rozumiem was, doprawdy — powiedzcie mi, jak siostrze — wy macie jakąś tajemnicę?

— Tajemnica ta pójdzie ze mną do grobu. Nikt, prócz mnie i starca, który mnie skrzywdził, nie będzie o niej wiedział. Ach, i jeszcze jeden — jeszcze jeden — ten, którego odnajdę, jeżeli żyje jeszcze. Jeżeli go odnajdę?

— Któż to taki?

— Mój ojciec.

— Jakto — wszakże ojciec wasz, to bogaty szlachcic w Królestwie — tak mówiliście jeszcze w Zürichu.

— Bajki, bajki, Lizo. Ile bajek opowiada się dzieciom; ile pięknych bajek opowiada się dorosłym. Dajmy z tem spokój.

Liza wyszła z tej wizyty, jakby z kół tortur. Słaniała się i czepiała ścian szpitalnych, zanim objęło ją świeże i wolne powietrze miasta. Szczęściem, że powóz Wiery Pomilin czekał, bo nie wiadomo, czy trafiłaby sama do domu.

W kilka dni później Michała przeniesiono do więzienia śledczego.

Pierwszą osobą, jaką tam ujrzał był major Bazyli Borow.

Spotkanie tych ludzi nie było zwyczajne. Na twarzy majora malowała się dzika radość, triumf nieomal. Oto miał w ręku swego wroga, tego, który mu zabrał Lizę. Michał, spojrzawszy w oblicze majora, już nie wątpił. Jasnowidzenie tej chwili powiedziało mu, że stoi przed nim niewątpliwy ojciec — ten, z którego ledźwi wyszedł, wbrew woli i chęci i naprzekór woli i chęci jego najukochańszej matki.

Zatem sprawca jego niedoli; jego wszystkich wyrzeczeń i zboczeń zkolei życia, jaka był sobie niegdyś wytknął; sprawcą jego upadku i grzechu przeciwko miłości, on, rodzic dziecięcia instynktu. I Michał będzie też ojcem dziecka instynktu: gorzej, oszukanej miłości, i Ania, Ala, Karol — to wszystko dzieci instynktu; to grzechy przeciw miłości. Wywołał je z otchłani ojciec jego, gwałciciel kobiety obcej, nieznanej; kobiety, kochającej pierwszą, idealną, czystą i świętą, jedynie mającą prawo płodzić i wydawać nowe pokolenia, miłością, innego mężczyznę.

Teraz postanowienie Michała było nieodwołalne. Nie, ten naczelnik więzienia nie był jego panem. On, Michał miał go w ręku i zemści się za wszystkie krzywdy, jakie kiedykolwiek ten tyran uczynił innym więźniom, nie wyłączając krzywdy Michałowej.

Plan postępowania tak jasno zarysował mu się w mózgu, jak jasną była pewność, że się nie mylił w swoim odkryciu.

Borow spytał dla formalności, jak się więzień nazywa.

— Michał Wasyljewicz Borowyj, odrzekł wolno i dobitnie, patrząc mu w oczy zimnym, badawczym wzrokiem.

— Jakto? Borowskij.

— Nie — Borowyj.

— Zkąd?

— Z Polanówki — z Lubelskiego.

Borow zmarszczył się i niepewnym wzrokiem wpatrzył się w Michała. Nazwisko wsi nic mu nie mówiło, bo go prawdopodobnie nie słyszał nigdy. Lubelskie — Lublin — pamiętał coś, nie coś ale niewyraźnie.

Stropił się.

— Imię i familja waszej matki?

— Agnieszka Polanowska.

Oczywiście i to nic nie mówiło majorowi.

— Wasz wiek?

Michał wymienił datę urodzenia.

Borow patrzył z ukosa, pokręcił głową, nic jeszcze nie pojmował. Żadne przeczucie nie przemówiło do tej grubej natury, mniej rozwiniętej, niż dusza psa, który się pierwszym instynktem kieruje. On, pan major, tego rodzaju instynkt zatracił a wyższe, szlachetniejsze siły duchowe nie odezwały się w nim jeszcze.

Milczał więc głos krwi. Na jasnowidzenie nie było przygotowanego odpowiedniego intellektu.

Liza, po wyjściu od Michała, wsiadłszy do powozu ciotki nie mogła mówić ze wzruszenia, skinęła szybko woźnicy, aby jechał przed siebie, a tem zwyczajem rosyjskich kuczerów, nie pytał o rozkazy kiwnąwszy tylko głową popędził z miejsca w kłus rysaki.

Mijali ulice miasta, którego domy przesuwały się przed oczami Lizy, widziane, jak przez mgłę: minęli mury Kremla i plac, na którym odegrała się Michałowa tragedja. Kreml ciemną masą terenów i błyszczącemi kopułami cerkwi ostro odrzynał się od błękitu niebios. Minęli ścianę nowych murów — dzielnice bulwarów, nowożytna, ozdobioną ogrodami i sklepami, tonącą w zieleni. Kuźniecowy most, świetny od lustrzanych szyb i witryn sklepowych o bogatych, jasnych barwach; zaułki, w których nie tak dawno odbywały się sceny tragiczne; byłe gimnazjum Fidlera, zapisane w historji miasta krwawemi zgłoskami (gdzie ukrywała się bojówka, którą wojsko bombardowało). Konie pędziły przed siebie równym, wyciągniętym kłusem; aż miasto zaczęło się odsuwać, domy rzednąć. Rysaki wydostały się na wolną przestrzeń. Przed nimi podnosiły się pagórki, zwane Wróblemi górami. Wtedy dopiero Liza oprzytomniała. Miasto, które, jak sen, majaczyło w biegu koni, oszałamiało ją cisza pustkowia i wiatr chłodny, który owiał jej rozgorączkowane policzki, ocucił ją z półsnu — półjawy. Kazała kuczerowi stanąć: wysiadła i poczęła się powoli piąć pod górę.

Pusto tu było o tej porze; wieczór powoli zapadał, gdy dosięgła szczytu, zmęczona usiadła na jednej z ławek, ukrytej wśród krzewów pod drzewem i zadumała się.

Zwolna księżyc wypłynął z za gór i stojąc niski, pełny, okrągły — czerwono-miedziany, jak dobrze wyczyszczony rondel, przeświecał przez rzadkie już o tej porze roku, listowie. Wokoło niego niebo było jaśniejsze, srebrnawe, reszta firmamentu tonęła, jak w woalu, w przezroczystym zmroku.

Liza siedząc, prawie pół martwa, myślała, jak postąpić, aby Michała ocalić. Mniejsza, że będzie miał dziecko z inną kobietą — o „taką" nie mogła być zazdrosną. Ponieważ bowiem, całego szeregu swych przekonań feminizmu i altruizmu — panna Pomilin nie wzniosła się jeszcze na te wyżyny ducha, w których kobieta widzi siostrę w każdej, nawet zbłąkanej kobiecie; — człowiek w każdym człowieku — brata. Podług Lizy — tamta — nie mogła być jej rywalką. To był chwilowy pociąg krwi, nic więcej. Dziecko, gdy się urodzi zostawią matce, lub wychowają sami, jak Michał zechce — kobietę? o tem nie myślała; nie brała wcale w rachubę, co się z nią stanie.

Siedząc i myśląc tak postanowiła, że użyje wszelkich wpływów, aby, jeśli nie uwolnić Michała, bo to było niemożliwe, przynajmniej los jego złagodzić. Trzeba tylko tak sprawą kierować, żeby ułaskawienie uzyskać prawie jednocześnie z wyrokiem potępiającym. Wiedziała, że wyroki takie wypełniane bywają bardzo szybko, często w tajemnicy nawet przed rodziną skazańca. Trzeba więc cios uprzedzić, zapewniwszy sobie współudział w ocaleniu więźnia samych więziennych stróżów. Na pierwszym miejscu w tym planie był naturalnie Bazyli Borow. Liza zdawała sobie sprawę z tego, jak ciężko go obraziła, ale, łudząc się nadzieją, wmawiała w siebie, że mu już o tem zapomniał. Jak tylko Michała przeniosą do więzienia, uda się do majora i poprosi aby ją informował o przebiegu akcji śledczej i wyroku. Postanowiwszy — uspokoiła się nieco. Było późno, wstała więc z ławki, zeszła do miejsca, gdzie zostawiła konie i powóz i kazała wracać do domu.

Po paru dniach dowiedziała się o przeniesieniu Michała ze szpitala do więzienia i natychmiast się tam udała. Ale pomimo osobistej znajomości z naczelnikiem, nie wpuszczono jej tam. Rozkaz był stanowczy, nieodwołalny.

Z gwałtowną energją rzuciła się do działania i rozwinęła akcję ratunkową na całej linji. Michał tymczasem, przeszedłszy całą skalę badań i odegrawszy zwycięsko wszelkie podsuwane mu chytrze insynuacje zdrady, uczuł się tak wyczerpanym, że z ulgą myślał o końcu wszechrzeczy.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Izba rzemieślnicza w Warszawie przystępuje do zorganizowania stałej wystawy wzorów i prób wyrobów rzemieślniczych w Warszawie. Wystawa ta urządzona będzie w odpowiednim lokalu, przyczem każdy nabywca będzie mógł zapoznać się z pracą najlepiej prowadzonych warsztatów w stolicy. Pierwsze trzy dni w każdym miesiącu poświęcone będą na targi, które czynne będą w lokalu wystawy. Odbywać się też będą pokazy mód. W organizacji wystawy udział przyjmują przedstawiciele największych cechów.

* * *

Najpiękniejszy i najtańszy teatr stolicy „Rex" wystąpił z rewelacyjną premjerą wielkiej rewji aktualnej p. t. „Fronttem do morza". Na czoło programu wysuwają się występy znakomitego pieśniarza, wszechświatowej sławy artysty, Wiktora Chenkina, który śpiewa szereg pieśni ludowych polskich, serenad włoskich, grotesek, kaukaskich itd. W 30 przepięknych obrazach, składających się na całość rewji biorą udział: popularny „Lopek" Kazimierz Krukowski, który bawi swemi doskonałemi piosenkami, specjalnie dlań napisanemi przez Hemara, Dymsza w arcydowcipnym skeczu uczy Krukowskiego dżu-dży-tsu. Taniec reprezentują siostry Loda i Zizi Halama oraz Parnell. Chór Dana wystąpił w nowych oryginalnych piosenkach, jak również i znakomita pieśniarka Varis Łaska. Zapowiada oczywiście Jarossy, który przygotował całą masę nowych powiedzonek, dowcipów i kawałów. Nad całością czuwa dyr. Wlast.

* * *

Celem uzyskania dalszych oszczędności w wydatkach, zarząd miasta opracowuje projekt podniesienia opłat emerytalnych pobieranych od pracowników z 5 do 8 proc. Jednocześnie mają być wprowadzone opłaty z tytułu pomocy lekarskiej dla pracowników miejskich okazywanej dotychczas bezpłatnie. Opłaty te mają wynosić 1.50 zł. dziennie za leczenie szpitalne, 50 gr. za udzielenie porady lekarskiej i 20 proc. za dostarczane leki. Ogólna oszczędność z tytułu obu tych inowacyj przekroczy miljon złotych rocznie.

* * *

Zarząd miasta uchwalił podnieść od nowego roku szkolnego wszystkie wpisy w miejskich szkołach średnich o 100 złotych. W gimnazjach podwyższa się wpis z 300 na 400, w szkole ogólnokształcącej w klasach niższych z 50 na 150, w klasach środkowych ze 150 na 250, zaś w klasach typu gimnazjalnego z 250 na 350 złotych. Procent uczniów, zwalnianych od opłat, ustalono na 10 proc. Od 1-go września rb. postanowiono wprowadzić do odwołania w przedszkolach opłaty miesięczne po 3 zł. od dziecka, pobierane przez 10 miesięcy; procent dzieci, zwalnianych od opłat, ustalono na 30 proc. najbiedniejszych dzieci. Miasto liczy na podniesienie się wpływów z tego źródła o zgórą 100.000 złotych.

KRATECZKI.

SZCZERA ODPOWIEDŹ ZOSI.

Obrażony gracz.

Jeśli powiedzenie „czas to pieniądz" ma kiedykolwiek rzeczywiste zastosowanie, to tylko, wtedy, kiedy nasze żony tracą czas na grę w karty i przegrywają w grze pieniądze. Gra w karty wynaleziona została z dwóch powodów: aby ludzie bez zajęcia mieli źródło dochodów i aby inni ludzie, ci głupsi, mieli okazję do tracenia pieniędzy.

Namiętny gracz żyje tylko kartami, myśli tylko kategorjami pokera, bridża czy preferansa i uważa za „niezupełnych" ludzi tych, którzy nie grają.

— Czy pan gra? — pytają mnie ludzie, których dopiero przed chwilą poznałem.

— Owszem.

— To bardzo dobrze. Wobec tego zagramy!

— Jakto zagramy?

— No, jeśli pan gra?...

— Tak. Ale ja zwykle sam gram.

— Jakto, sam?...

— No, sam. Gram na trąbie, na grzebieniu...

Człowiek, który gra w karty żałuje sobie złotówki na kieliszek konjaku, twierdząc:

— Nie rozumiem, jak można wydawać pieniądze na alkohol ale jednocześnie przegrywa w ciągu nocy 100 czy 200 złotych, nie mając z tych straconych pieniędzy żadnego, najmniejszego pożytku, nawet kieliszka wódki.

Najtragiczniejsza jest gra kobiet, które grając, gadają jednocześnie o wszystkiem innem, wrzeszczą, śmieją się, kłócą o służące. Raz tylko grałem z kobietami w pokera i mam już dość gry w takiem towarzystwie.

— Dla mnie trzy... powiadam pani, kupiłam sobie taki śliczny... co? tak, za czekanie... błękitny materjał na bluzkę... dwie, pierwsza odkryta... uszyje mi ją moja stara... trzy asy... krawcowa, która i t. d.

Z tych względów uważam ludzi grających w karty z kobietami, za męskie anioły o wybitnych cnotach cierpliwości i słodyczy charakteru.

GLUPCY.

Namiętnym zwolennikiem kartografstwa jest August Lorenz, człowiek, któryby był bardzo normalny i dobrze wychowanym człowiekiem, gdyby nie przesadna skłonność do gry w bridża. Gdy tylko Lorenz poznał kogoś, zaraz upatrywał w nim nowego partnera. To też gdy dnia 19 marca r. b. spotkał się z Zofją Trylewiczówną, pierwsze wypowiedziane przez Augusta zdanie brzmiało:

— Czy pani gra w bridża?

— Nie, to jest głupia gra — odpowiedziała Zosia, a ta odpowiedź tak dotknęła Lorenza, że wykrzyknął:

— Pani sama jest głupia!

Musiał widocznie coś tam jeszcze brzydkiego powiedzieć, gdyż p. Zosia, śmiertelnie obrażona, skierowała przeciwko źle wychowanemu graczowi skargę sądową.

Sąd Grodzki skazał Augusta Lorenza na 100 złotych grzywny lub 2 tygodnie aresztu.

Jerzy Krzecki.

—oOo—

Ruch na półwyspie Helskim.

Pod znakiem pstrokatych pyjam.

Z Gdyni donoszą:

Do końca czerwca półwysep Helski a zwłaszcza sam Hel i Jastarnia roiły się tylko od przelotnych turystów, przybywających tylko na jeden najwyżej dwa dni. Właściciele pensjonatów mieli

niezbyt gęste miny.

Restauracje i kawiarnie cieszyły się tylko przelotną frekwencją i na tej stacji sobie odbijać długie czekanie.

Po 1 lipca z każdego pociągu wylewają się różnobarwne strumienie złaknionych morza polskiego letników, a więcej jeszcze letniczek. Dziś już Hel, Jastarnia i po części zaszyta w bór helski Jurata, roją się pstrokacizną najrozmaitszych piżam damskich i męskich, a conajmniej wychodzących już z mody płaszczy kąpielowych. Poza ludnością tubylczą nikt z szanujących się letników nie chodzi

w zwykłym stroju codziennym.

Wyzłocona promieniami słońca dzieciarnia ugania się tylko w kostjumach kąpielowych, jak młode fauny po lesie i na plaży.

Jedna plaga niestety zatruwa to sielankowo morskie Eldorado, tak w Jastarni jak i na Helu. Proch, proch i jeszcze raz... proch. Jeżeli jaki zbawienny deszczyk nie wyręczy nieczułe na wszelkie wygody letnie zarządy gminne i sołectwa, które jednak z całą skrupulatnością ściągają taksy kuracyjne, to będzie źle.

Inny obraz przedstawiają Kuźnica, Chałupy i Wielka Wieś. Tam już są królestwa naszych domorosłych sezonowych nomadów. Gromady harcerzy, harcerek rozmaitych przysposobień wojskowych i hufców Wychowania Fizycznego porozrzucało swoje namioty i pourządzały sobie swoje gospodarstwa. W kilkudziesięciu wagonach kolejowych w Wielkiej Wsi kampinguje

kilkaset rodzin kolejarskich.

Wszystko to wesołe, swobodne, ruchliwe względem zewnętrznym przypominające jakichś Jawajczyków lub innych mulatów.

Dopiero w Wielkiej Wsi — Halerowie zaczynają się znów kawiarnie, dancingi, piżamy i flirty.. Wielka Wieś — Halerowo jednakże nie może się poszczycić tego roku zbyt wielkiem wzięciem, mimo dość częstej i dogodnej komunikacji.

Winę przypisać sobie mogą tylko nieudolni restauratorzy i właściciele pensjonatów, którzy dotychczas nie umieją doceniać

propagandy i reklamy.

Sądzą że wystarczy obskubać tylko należycie tych, którzy się tu dobrowolnie zabłąkają, a o nowe ofiary ubiegać się nie potrzeba.

—oOo—

Pasażer na grzbiecie lokomotywy.

Niefortunny ekwilibrysta.

Ze Lwowa donoszą:

W pociągu Podborce — Lwów Włodzimierz Sobków z Podborzec nie mogąc się wykazać przed konduktorem biletem, począł uciekać. Wdrapał się na dach wagonu i uciekając po dachach wszystkich wozów, znalazł się

na grzbiecie lokomotywy.

Tam potknąwszy się o jaszczyk lokomotywy, spadł z pędzącego pociągu na tor kolejowy.

Pociąg zatrzymano, a niefortunny ekwilibrystą, który doznał załamania czaszki oraz szeregu ciężkich obrażeń zajęła się służba kolejowa. Sobkowa odwieziono do Lwowa, a stąd z dworca głównego karetką Pogotowia odstawiono go do szpitala powszechnego w stanie beznadziejnym.

—oOo—

SYN FABRYKANTA

zastrzelił się z lesie.

Ze Lwowa donoszą:

Wczoraj po południu nadeszła do Lwowa sensacyjna wiadomość o wstrząsającem samobójstwie lwowianina w Brzuchowicach. Mianowicie ok. godz. 3-ej letnicy, spacerujący w lesie brzuchowickim natknęli się na zwłoki mężczyzny z przestrzeloną skronią. Natychmiast zawiadomiono o tem posterunek policji w Brzuchowicach. Na miejscu zjawił się komendant posterunku, wraz z kilkoma funkcjonarjuszami policji, którzy

rozpoczęli dochodzenia.

Stwierdzone zostało, że ma się w tym wypadku do czynienia z samobójstwem. Samobójcą okazał się 32-letni Władysław Procko, syn znanego fabrykanta lwowskiego, właściciela odlewni żelaza przy ul. Tercjarskiej 15. Ustalono, że Procko wczoraj wyjechał autobusem do Brzuchowic, gdzie w lesie celnym strzałem rewolwerowym w prawą skroń odebrał sobie życie.

Powodem samobójstwa była niechęć do życia.

—oOo—

Dzielni żołnierze uratowali tonącą Litwinkę.

Z Wilna donoszą:

W czasie kąpieli na rzece Mereczance niedaleko Oran, poczęło tonąć dwóch uczniów i uczenica. Wszyscy pochodzą z litewskiego obozu przysposobienia wojskowego.

Prąd rzeki zniósł tonących na środek, gdzie jeden z uczniów

znalazł śmierć.

Jeden ze strażników litewskich rzucił się na pomoc, lecz zorjentowawszy się iż jest na t. zw. wirach wycofał się. W trakcie tego łodzią dopłynęli dwaj żołnierze KOP i tonącą dziewczynę i chłopca wydobyło na brzeg już nieprzytomnych.

Znajdująca się na brzegu grupa Litwinów usiłowała urządzić owacje dzielnym kopistom.

SAMOCHÓD ZA STO ZŁOTYCH.

Ucieczka szofera.

Z Bydgoszczy donoszą:

Nie jest to jakaś korzystna oferta, lecz prosta kombinacja względnie kawał szoferski, jaki wydarzył się w Bydgoszczy. Stosunek pracodawcy do pracobiorcy był w tym wypadku bardzo niemiły, oparty na wyzysku pracownika.

Szofer Marjan D., zamieszkały przy ul. Brzozowej, zatrudniony był u pewnego właściciela ziemskiego St. R. w pobliżu Bydgoszczy za pensją miesięczną stu złotych. Gaża coprawda

bardzo niska,

tembardziej, że szofer miał rodzinę. Najgorsze, że pensji swojej nawet nie otrzymywał punktualnie, lecz tylko ratami ,aż wkońcu wcale jej nie otrzymał.

Rezolutny szofer, nie mogąc otrzymać stu złotych należnej mu się pensji miesięcznej, poszedł do garażu, rozbił kłódkę, wsiadł do auta i czemprędzej ulotnił się w niewiadomym kierunku. Zrozpaczony właściciel zgłosił wypadek ten do policji. Auto, utrzymane w dobrym stanie, marki „Ford", reprezentowało wartość 6.000 złotych. Policja czyni poszukiwania za szoferem, który sam wystąpił w roli egzekutora. Prawdopodobnie właściciel ziemski będzie mu teraz chciał zapłacić należne się sto złotych, oczywiście —

za zwrotem samochodu.

Sprawa ta niewątpliwie znajdzie swój epilog w sądzie.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, sobota.

7.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05 Gimnastyka. 7.20 Płyty. 7.25 Dz. poranny. 7.52 Chwilka Gospodarstwa Domowego. 11.55 Program na dzień bieżący. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Płyty. 12.25 Przegląd prasy polskiej. 12.33 Kom. meteorol. 12.35 Płyty. 12.55 Dz. południowy. 14.55 Płyty. 15.05 Wiadomości bieżące. 15.10 Kom. Państw. Inst. Eksport. 15.45 Płyty. 15.25 Kom. gospodarczy. 15.35 Płyty. 15.50 Skrzynka wojsk. strzelecka. 16.00 Audycja dla chorych. 16.30 Płyty. 17.00 Odczyt p. t. „Jak fotografować latem" — wygłosi p. L. Lasocki. 17.15 Koncert solistów. 18.15 „W rocznicę Grunwaldu" — wygłosi Wład. L. Evert. 18.35 Koncert popularny. 19.00 Płyty. 19.20 Rozmaitości. 19.35 Program na dzień następny. 19.40 Kwadrans literacki — „Bitwa pod Grunwaldem". 20.00 Muzyka lekka. 21.05 Dz. wiecz. 21.15 „Wiadomości ogrodnicze" — wygłosi inż. Wł. Pietrzak. 21.30 Koncert Chopinowski w wyk. H. Sztompki. 22.00 Muzyka taneczna. 22.25 Wiadomości sportowe. 22.35 Wiadomości meteor. dla komunikacji lotn. i kom. polit. 22.40—24.00 Muzyka taneczna. W przerwie o 23.30—23.35 „Wiadomości z kraju dla członków „Polskiej Ekspedycji Polarnej" na Wyspie Niedźwiedziej.

RENE BIZET.

Stróż domu

Nie mieliśmy właściwie poważnych przyczyn do rozejścia się, gdy postanowiliśmy to z Manette. Kochaliśmy się jeszcze, lecz wydawało się towarzyszce mojej że uczuciu naszemu już brak było zapału i siły, ożywiających je w pierwszych czasach naszego związku.

Przypuszczam, że kobiety tylko wówczas odczuwają napływ idealizmu sentymentalnego, gdy czują potrzebę wytłumaczenia swego pragnienia zdrady. Lecz wypowiadam tem tylko zapatrywanie osobiste.

Dość, że Manette liryczna i rozczarowana zarazem, zaproponowała mi porzucenie domowego ogniska. Zrazu zaprotestowałem, ale nalegała, tłumacząc się tylu szlachetnemi motywami i broniąc się tak energicznie i gwałtownie, że wkońcu ustąpiłem... Ale — naturalnie — nie chciałem pozostać sam w miejscu, gdzie mieszkaliśmy we dwoje...

Nie lubię przeprowadzek nietyle ze względu na sam fakt zmiany mieszkania, ile z powodu, że opuszczenie dawnej siedziby pociąga za sobą szereg czynności, przyprawiających mnie o melancholję. Mniejsza o to, że układa się książki do skrzyń — trzeba pomyśleć jeszcze o ułożeniu ich na nowych półkach, co jest uciążliwe dla ciała i duszy. Można bez żalu po raz ostatni obrzucić spojrzeniem mury sypialni, świadka naszej miłości, ale gorszy jest lęk przed powolnem przyzwyczajeniem się do nowego położenia łóżka i hałasu nieznanej ulicy...

W naszych czasach byłoby w złym guście, twierdzić, że ściany mają duszę, i trudno oderwać się od wspomnień, jakie się w nich mieszczą.

— Kto z nas zabierze Babouin'a?— zapytała nagle Manette wśród waliz i hałasu tragarzy.

Wielki nasz kot angorski darzył nas oboje jednakowem przywiązaniem, które wyrażał, ocierając się o nas, mrużąc oczy i miaucząc cichutko zwłaszcza w porze posiłków. Spokojne jego bytowanie zostało od kilku dni zakłócone naszem kapryśnem postanowieniem. Nie orjentował się już w niczem. Swojskie mu meble fruwały w powietrzu, przenoszone przez ludzi o muskularnych ramionach i szorstkim głosie, a ulubione jego poduszki znikły w przepaściach skrzyń. Co za złośliwe chochliki uwzięły się na niego? Jakie złe duchy zamieszkały miejsca jego rozrywek i marzeń?

Na pytanie Manette odpowiedziałem mądrze, jak przystoi człowiekowi sprawiedliwemu:

— Babouin sam obierze pana według gustu.

Ostatnie paki znikły na zakręcie schodów. Zostaliśmy z Manette w opróżnionem mieszkaniu. Każdy z nas wziął rzeczy należące do niego lub odpowiadające mu najlepiej. Tragarze domu przewozowego skierowali własność Manette na Passy, a moi przewozili mi rzeczy w okolice Panteonu.

Zostaliśmy sami w pokoju, który niegdyś był gabinetem. W oczach Manette lśniły okolicznościowe łzy.

— Bądź zdrów, Jacques — rzekła, podsuwając mi policzek do pocałunku.

— Żegnaj, Manette — odpowiedziałem, zlekka musnąwszy jej twarz ustami.

Zapanowało milczenie, które wydawało mi się wówczas zaludnione wspomnieniami. W rzeczywistości jednak myślała tylko: „Żeby to się już skończyło..." — bowiem będąc istotą wrażliwą, obawiała się dłuższych, męczących ją wzruszeń.

— Trzeba zawołać Babouin'a — rzekłem.

— Ach, prawda! Babouin! Babouin!

Zkolei i ja zawołałem: Babouin! Babouin! — by nie zostało mi powiedziane że nie skorzystałem z szans dla siebie.

Wołania nasze okazały się daremne. Szliśmy więc razem z pokoju do pokoju, zwiedzając pokój kredensowy, komórki, schowanka, wyszliśmy na schody frontowe i kuchenne, obeszliśmy balkony, a nawet dzwoniliśmy do sąsiadów w poszukiwaniu naszego kota angorskiego. Starania nasze były bezowocne.

Sądziliśmy już, że wślizgnął się do jakiego otwartego kosza, jadąc wygodnie wśród plik książek i materjałów... w kierunku prawego lub lewego brzegu Sekwany, zależnie od przypadku, jakim się rządził, a który zastąpił sprawiedliwość, jak często się zdarza nawet przed trybunałem ludzkim...

* * *

W chwili jednak, gdy wraz z Manette znaleźliśmy się w sieni w zamiarze zamknięcia opustoszałego mieszkania, ujrzeliśmy Babouin'a, siedzącego na tylnych łapach na samym środku przedpokoju, spoglądając na nas mieniącemi się oczyma.

— Chodź, mru...ku — rzekła Manette.

— Chodź Babou...

— Chodź, ślicznotko...

Odezwałem się zkolei:

— Chodź, kotku...

Babouin nie drgnął nawet, nie odwracając od nas oczu, i nie decydował się na żaden wybór.

Wraz z Manette podeszliśmy do niego, by ująć go, a może także posprzeczać się o niego. Sądzę, że na tyle już znał ludzi, by nie dziwić się nagłej, podwójnej napaści. Cofnął się z godnością i ponownie usiadł w jadalni. Raz jeszcze ponowiliśmy manewr ujęcia go, lecz cofnął się znowu, zmuszając nas do gonienia go po całem mieszkaniu.

— Zostawmy to głupie zwierze — wkońcu postanowiła Manette.

Powtórzyłem za nią: „Zostawmy je...".

Pomimo to nie ośmieliłem się użyć obelżywego epitetu, jakim obdarzyła kota Manette, gdyż czytałem z jego oczu, że osądzał nas surowo i bez litości.

— Cóż to? — zdawał się mówić — porzucacie jedyne wasze bogactwo, te mury, które trzymały was razem, może wbrew woli. Były świadkami pierwszych porywów waszego uczucia i najsłodszych słów waszych... One i ja wiemy najlepiej, czem byliście i czem jesteście, a teraz opuszczacie nas... Jakież możemy mieć zaufanie do was, skoro nie przywiązujecie się nawet do jedynych rzeczy, które mogą wam być wierne?

Przysięgam, że całą tę filozofję można było wyczytać z jego oczu. Nie chciałem ani przeczyć mu, ani go obrażać. Wyszedłem za Manette i zamknąłem drzwi, pozostawiając Babouin'a w pustem mieszkaniu — samotnego bożka w opustoszałej świątyni.

* * *

Tegoż wieczora Manette by zawiadomiła kotem, co byłoby się stało, gdybym jej nie uprzedził. W ten sposób Babouin został u mnie. Bowiem tak długo tylko szanujemy cudze zapatrywania, póki godzą się z naszemi i poświęcamy je łatwo w imię wielkich zasad. Nie chcę uchodzić za lepszego, niż jestem.

Tłum. L. M.

SPORT.

Terminarz rozgrywek międzyokręgowych o wejście do ligi.

Wydział gier PZPN. ustalił już terminarz rozgrywek międzyokręgowych, pomiędzy mistrzami klasy A. Terminarz ten przedstawia się następująco:

23 lipca: — Poznań — Łódź, Pomorze — Warszawa, Śląsk — Kraków, Lublin — Wołyń, Wilno — Polesie.

30 lipca: Warszawa — Poznań, Łódź — Pomorze, Kielce — Śląsk, Lwów — Wołyń, Wilno — Białystok.

6 sierpnia: Poznań — Pomorze, Łódź — Warszawa, Kraków — Kielce, Lwów — Lublin, Polesie — Białystok.

13 sierpnia: Warszawa — Pomorze, Łódź — Poznań, Kraków — Śląsk, Wołyń — Lwów, Polesie — Wilno,

20 sierpnia: Poznań - Warszawa, Pomorze — Łódź, Śląsk — Kielce, Wołyń — Lublin, Białystok — Wilno.

27 sierpnia: Pomorze — Poznań, Warszawa — Łódź, Kielce — Kraków, Lublin — Lwów, Białystok — Polesie.

Pierwsze zgłoszenia do mistrzostw lekkoatletycznych Polski pań w Król. Hucie.

Mistrzostwa lekkoatletyczne Polski pań, które odbędą się w najbliższą sobotę i niedzielę na Stadjonie w Król. Hucie zapowiadają się jako pierwszorzędna impreza sportowa.

Poza zgłoszonemi już doskonałemi zawodniczkami łódzkiemi z mistrzynią świata w rzucie dyskiem Jadzią Wajsówną, dziś podajemy listę dalszych zawodniczek, przyczem lista nie zawiera jeszcze wszystkich nazwisk.

Jest ona następująca:

AZS Lwów: Batiukówna Jadwiga.

SKS. Jagielonja Białystok: Daszutówna Irena, Tokarzewiczówna Helena.

ZKS Makabi Kraków: Freiwaldówna Maryla, Gotliebówna Felicja, Gassnerówna Edwarda, Metzendorfówna Anna.

Sokół Katowice: Imielanka Hilda.

Makabi Częstochowa: Nirenberżanka Rena.

Stadjon Król. Huta: Andersówna Olga, Karpińska Wanda, Orłowska Otylja, Orzełówna Erna, Raszczykówna Matyl. Sikorzanka Aniela, Szubianka M. Zytkówna Klara Hanyszówna Bogusława, Komorkówna Stanisława, Snyrkówna Adela.

Brygada Częstochowa: Plucikówna Genowefa.

Sokół żeński Bydgoszcz: Baumgartnerówna Łucja, Książkiewiczówna Cecylja.

ŁKS. Łódź: Głażewska Judwiga, Kwaśniewska Marja, Smętkówna Zofja.

Sokół Pabjanice: Wajsówna Judwiga, Janowska Marja.

1500 polskich skautów na wszechświatowym zlocie na Węgrzech.

W pierwszej połowie sierpnia odbędzie się na Węgrzech wszechświatowy zlot skautów, w którym weźmie udział ponad 30 tys. harcerzy z całego świata.

Dotychczas zgłoszono z Ameryki 800 uczestników, z Armenji 100, z Austrji 700, z Belgji 200, z Bułgarji 50, z Czechosłowacji 400, z Danji 800, z Estonji 50, z Finlandji 100, z Francji 1500, z W. Brytanji (z kolonjami) 4 tysiące, z Grecji 150, z Haiti 25, z Holandji 100, z Islandji 25, z Japonji 30, z Łotwy 50, z Litwy 35, z Luxemburga 120 z Norwegji 200, z Panamy 25, z Portugalji 70, z Rumunji 250 , z emigracji rosyjskiej 10, ze Sjamu 10, z Hiszpanji 100, z Szwecji 300, z Szwajcarji 300, z Syrji 70 z Jugosławji 60. Polska wysyła 1500 skautów.

12 klubów polskich w Czechosłowacji.

Na Śląsku Czeskim powstały ostatnio dwa nowe polskie kluby sportowe: K. S. Piast w Orłowej i K. S. Siła w Jabłonkowie. Liczba polskich klubów piłkarskich w Czechosłowacji wzrosła w ten sposób do 12

W Trzyńcu na Śląsku czeskim ukończone zostały rozgrywki o puhar ofiarowany przez miejscowe kluby: polska Siła, czeski Trzyniec i niemiecki DSV. Trzyniec. Pierwsze miejsce zajęli Polacy, którzy pokonali Czechów 3:1 i zremisowali z Niemcami 2:2. Czesi pozatem z Niemcami 2:1 kwalifikując się na 2 miejsce.

350 BOISK posiada Praga Czeska.

W tych dniach ogłoszona została statystyka boisk i urządzeń sportowych w Pradze Czeskiej.

Stolica Czechosłowacji, jak się okazuje posiada obecnie aż 350 boisk i innych urządzeń sportowych. Boisk piłkarskich jest 77 kortów tennisowych — przeszło 200.

Większość terenów sportowych należy do klubów, część jest własnością wojska, instytucji samorządowych itd. Dla wyłącznego użytku dzieci istnieje 35 boisk na obszarze 10 ha. Zbudowane one zostały w ostatnich latach przez bezrobotnych.

Podkreślić należy, że Praga liczy 300 tysięcy mieszkańców.

Nowe rekordy na zawodach strzeleckich w Poznaniu.

W dalszym ciągu VIII narodowych zawodów strzeleckich pobity został wczoraj rekord porucznika Łuczkowskiego w konkurencji z karabinu wojskowego na 300 mtr. plus 200 mtr. z trzech postaw. St. sierżant Kwiaciszewski osiągnął w tej konkurencji 697 pkt na 800 możliwych.

W zawodach kobiecych w konkurencji z broni długiej fabrykacji krajowej na 50 mtr. w postawie leżącej, jak dotąd pierwsze miejsce zajmuje Marja Jagodzińska, która zdobyła 360 pkt. na 400 możliwych.

Sport w kilku słowach.

Jak się dowiadujemy, na 6-go sierpnia zespół pływaków ŁKS-u wyjeżdża do Ostrowca Kieleckiego, gdzie rozegra mecz pływacki z tamtejszymi pływakami przy Zakładach Ostrowieckich.

— Na tegoroczne mistrzostwa pływackie Polski, które odbędą się w dn. 12 i 13 sierpnia w Krakowie kierownictwo sekcji pływackiej ŁKS-u wyśle swych najlepszych pływaków z Elsnenem, Ginterem, Szwankowskim i in. na czele Możliwe, że wyjadą również panie, o ile wykażą należytą formę.

Na mistrzostwa torowe Polski, które odbędą się w niedzielę w Warszawie na Dynasach na dystansie 1000 mtr. z Łodzi zgłosił się tylko jeden zawodnik, a mianowicie Einbrodt z ŁKS-u. Najgroźniejszych rywali będzie miał Einbrodt w zeszłorocznym mistrzu Polski Majewskim oraz w Puszu i Frączkowskim. Łącznie z mistrzostwami odbędzie się pierwszy ogólnopolski zjazd gwiaździsty do Warszawy.

Drugi finałowy mecz o tytuł mistrza okręgu w koszykówce żeńskiej między ŁKS-em a IKP zostanie rozegrany w sobotę dnia 22 b. m.

— Sędzią meczu ligowego ŁKS — 22 pp., który odbędzie się w niedzielę w Siedlcach będzi p. Laskowski.

— Mecz o mistrzostwo klasy A: Union — Touring — Makabi odbędzie się w sobotę o godzinie 17.30 na boisku D. O. K. ,zaś mecz Widzew — SKS w niedzielę o godzinie 10.30 na boisku Widzewa.

— Najpoważniejszą imprezą lekkoatletyczną sezonu w Łodzi będzie trójmecz Śląsk — Kraków — Łódź, który odbędzie się dnia 10 września na boisku ŁKS-u i na którym dojdzie do ciekawej walki w biegu na 5 klm. między Fijałką, Kurpesą i Hartlikiem.

— Budowa strzelnicy na boisku Widzewa ma być w bieżącym sezonie ukończona.

Mistrzowie świata w skokach Simaika i Smith udali się z Warszawy na zawody do Brna i prawdopodobnie zpowrotem wrócą do Polski, gdzie wystąpią na zawodach międzynarodowych w Warszawie.

W sobotę i niedzielę odbędą się w Budapeszcie międzynarodowe zawody pływackie, na które zostali zaproszeni z pływaków polskich Bocheński i Karliczek. PZP zgodził się na ich wyjazd. Poza tem wspomniani pływacy, którzy wykazują rewelacyjną formę wezmą udział w zawodach w Budapeszcie w dn. 22 — 23 b. m.

AKADEMJA GRUNWALDZKA.

Odbędzie się w sobotę dnia 15 lipca 1933 r. o godzinie 7,30 wieczorem w sali L. Geyera przy ul. Piotrkowskiej Nr. 295 uroczysta „Akademja Grunwaldzka" na którą złożą się: Zagajenie przez mec. Kowalskiego Kazimierza, śpiew, muzyka, referat „Bitwa pod Grunwaldem" wygłoszony przez p. kpt. rez. Grzegorzaka L. i sztuka w 2-ch aktach p. t. „Najazd Krzyżaków".

Zaproszenie na akademję otrzymać można w sekretarjacie Łódź, ul. Główna Nr. 48.

POD HASŁEM „POZNAJ STOLICĘ".

Wobec licznych zapytań o dalszą niedzielną wycieczkę do Warszawy możemy zakomunikować naszym czytelnikom, że w niedzielę dnia 16 b. m. odbędzie się wycieczka do Warszawy zorganizowana przez tutejszy oddział Wagons Lits Cook.

Odjazd w niedzielę o godz. 7.28 z dworca Kaliskiego, a wyjazd z Warszawy tego samego dnia o godz. 23-ej.

Przejazd w obie strony wynosi zł. 9.60.

Ze względu na ograniczoną ilość biletów radzimy naszym czytelnikom we własnym interesie, by jak najprędzej wykupili bilety, które nabyć można w biurze podróży **Wagons-Lits Cook** (Piotrkowska 64) w ciągu dnia dzisiejszego od godz. 9-ej rano do 9-ej wieczór i w sobotę do godz. 12-ej.

Polska — Jugosławja. Mecz piłkarski.

Dnia 10 września rozegrany zostanie drugi w roku bieżącym mecz piłkarski między państwowy polskiej reprezentacji piłkarskiej. Przeciwnikiem naszym będzie reprezentacja Jugosławji.

ULGOWE PRZEJAZDY DO UZDROWISK.

Tutejszy oddział Wagons-Lits Cook organizuje w bieżącym tygodniu następujące ulgowe przejazdy do uzdrowisk:

Do Krynicy: odjazd w sobotę, dnia 15 b. m. o godz. 21.40 z dworca Fabrycznego w specjalnie zarezerwowanym wagonie bezpośrednio do Krynicy.

Przejazd wynosi: kl. III — zł. 22.80, kl. II — zł. 34.20.

Przy wykupywaniu biletu każdy pasażer otrzymuje numer miejsca siedzącego w wagonie.

Do Truskawca: odjazd w niedzielę, dnia 16 b. m. o godz. 20.08 z dworca Kaliskiego w specjalnie zarezerwowanym wagonie (pośpieszny od Przemyśla do Truskawca) bezpośrednio do Truskawca.

Przejazd wynosi: kl. III — zł. 26.90, kl. II — zł. 38.10.

Przy wykupywaniu biletu każdy pasażer otrzymuje numer miejsca siedzącego w wagonie.

Do Zakopanego, Rabki-Zdroju, Nowego-Targu: odjazd w sobotę o godz. 1 w nocy z 15 na 16 b.m. z dworca Fabrycznego. Miejsca rezerwowane

Do Jaremcza-Morszyna, Zaleszczyk i Worochty: odjazd w niedzielę, dnia 16 b. m. o godz. 20.08 z dworca Kaliskiego. Miejsca rezerwowane.

Do Żegiestowa, Iwonicza i Muszyny: odjazd w sobotę, dnia 15 b. m. o godz. 21.40 z dworca Fabrycznego. Miejsca rezerwowane.

Na wszystkie wyżej wspomniane wycieczki bilety sprzedaje biuro podróży Wagons-Lits Cook, Piotrkowska 64, czynne bez przerwy od godz. 9.ej rano do 9.ej wiecz.

„GDY MIŁOŚĆ SIĘ KOŃCZY..." w „Palace".

Gdy miłość się kończy między małżonkami, pozostaje jeszcze miłość — do dzieci.

A jeżeli niema dzieci „wspólnych", mogą to być dzieci żony lub męża — a jak w tym wypadku — i

żony i męża.

Ponieważ małżonkowie mają na sumieniu jednakowe grzechy, więc muszą sobie wzajemnie wybaczyć, a choć ich szczęście małżeńskie będzie wątpliwe, w każdym razie, dzieci będą miały dom rodzinny i conajmniej — jedno oddane rodzicielskie serce.

Taka jest teza sztuki teatralnej Wolfa i Duvernois, z której film został przerobiony.

Film reżyserował znakomity realizator francuski Leonce Perret.

Role główne odtwarzają Victor Francen (profesor). Tania Fedor (jego żona) i Gaby Morlay (Żermena).

Film przeplatany jest

pięknemi plenerami,

na które złożył się urok i piękno Paryża oraz południa Francji..

Dźwięk wyzyskany ciekawie — piosenka śpiewana w pracowni malarskiej.

WINSZUJEMY.

Jutro: Henrykowi.
Wschód słońca 3.31.
Zachód — 19.52.
Długość dnia 16.21.
Ubyło dnia 0.24.
Tydzień 28.

Komu się szczęście uśmiechnęło?

PEŁNA TABELA WYGRANYCH XXVII POLSKIEJ LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

Wczoraj w pierwszym dniu ciągnienia 3-ej klasy 27-ej polskiej loterji państwowej, wygrane padły na numery następujące:

20.000 — 101560.
15.000 — 25035.
10.000 — 144378.
5.000 — 67460 82182 94026 110448
2.000 — 2203 65463 68334 116127
1.000 — 22308 29549 141388 148966.
500 — 37463 47746 63781 66415 71625 91344 126819 151280.

Po 400 zł. na N-ry 17815 31447 58395 61437 65709 67553 74627 84078 91344 92897 122627 125939 137931 139413 139769 146539+

Po 300 zł. na N-ry 1588 9148 18440 21995 34955 46993 49070 72022 75350 100340 101928 116866 129228 143039 143945 145361 146224 147017 151539

Po 250 zł. na N-ry 1944 5135 5414+ 7623+ 16758 20669 34638 37119 43464 45538 45944 47744 53727 58109 61702 63476 66161 72009 76761 79010 100311 104079 106586 107822 109536 124865 130683 137821 45760 147333 148797 149781 151206.

Poo 200 zł. na N-ry.

160 373 449 79 516 85 635 66 83 782 871 85 1411 72 558 66 652 707 891 2279 301+ 589 707 10 22 3248 379 537 48 671 95 713 37 45 4035 127 56 347 433 583 631 815 69 5143 48 51 283 518 43+ 6141 52+ 27 45+ 639 89 98 900 7209 459 81 506 777 840 8232 35 57 398 655 9066 392 659 717+ 57 98 10187 575 937 11216 307 591 651 762 78 857 902 12005 85 98 130 220 29 486 561 652 720 961 13347 695 795 946 14074+ 80 193 484 645 73 762 73 950 57 15042 258 362 87 98 523 26 29 91+ 737 83+ 886 990 98 16038 74 186 246 320 41 91 629 758+ 844 953 17057 223 32 330 583 18355 823 79 83 19277 521 70 722 847 230718 844 21045 138 39 331 431 603 707 44 70 886 22055 201 67 324 448 56 601 703 803 60 23144 330 426+ 81 510 613 744 838 988 24324 715 25044 581 165 364 515 711 843 944+ 26434 96 799 973 27079 184 482 532 638 840 61 919 28014 57 315 89 673 743 837+ 29382 95 559 625 877 30096 829 89 619 888 31026 67 83 117 85 243 615 746 52 932 32001 65 205 367 94 949 77771 466+ 99 532 43 715 890 34436 560 87 602 35247 491 793 877 982 36181 319 778 893 930 37200 367 880 38422 47 585 720 78 950 39359 517 666 839 81 87 40330 468+ 722 834 41054 158 75 282 91+ 581 42091 283 94 461 719 885+ 43062 342 46+ 53 420 79 83 713 873 44107 58 252 366 503 691 703+ 13 54 855 45129 91 303 28 413 557 68 917 64 46072 337 46 58 519 670 812 985 47397 523 69 70 71 97 651 74 744 48218 347 502 37 761 817 964 49085 171+ 362 95 590 670 920 33 50030 305 51075 146 49 538 857.

52119 354 426 512 748 75 53008 30 32 312 596 755 800 31 41 54059 68 138 200 671 74 786 892 984 55235 408 48 92 530 654+ 98 724 827 902 3 34 56098 124 227 379 575 88 636 852 929 58 57215 77 373 441 555 699 710 41 844 58016 42 239 476 528 90 826 59173+ 477 551 79 797 937 82 60085 262 310 69 551 58 677 718 42 812+ 39 919 61314 50 67 543 45 98 864 904 48 73 62199 264 326 412 56 501+ 98 803 58 933 63011 107 401 527 99 609+ 766 64016 65 180 305 551 641 99 962 81 65001 16572 238 434 570 653 747+ 904 63 66074 89 335 46 538 76 703 41 841 67070 471 537 624 69042 100 265 79 476 693 729 49 90 938 69007 284 331 440 561 674 79 89 717 963 96 70060 209 37 474 513 80 71158 502 19 694 98 822 50 973 72008 239 51+ 81+ 369 604 27 46 85 768 814+ 59 82 931 73059+ 110 258 538 606 809 24 74068 17 37+ 236 407 572 671 725 32 75000 89 106 257 436+ 611 41 840

76180 333 77049 136 287 348 419 70 623 976 78040 101 212 79104 297 438 53 562 823 80084+ 134 276 464 560 77 803 972 81107 13 39 52 65 92 332 583 728 892+ 967 82140 85 230 90 326 461 641 753 964 83118 80 275 320 452 657 806 34 84377+ 538 607 11 76 934 85214 64 433 538 791 820 42+ 95+ 86245+ 358 585 787 809 25 911+ 87141 59 435 815 70 993 88074 81+ 180 322 741 89029 52 192 227 94 400 604 767 90207 98 382 572 615 70 84 741 899+ 91485 605 735 992 92174 435 50 558 824 93167 262 538 932 90 94377 413 719 817+ 45 61 95149 321 582 913 50 96069 117 40 85 218 313 36 71 698 97078 124 243 76 356 735 945 88140 88 529 70 653 851 99140 295 374 837+ 53 95 98 935 100001 88 243 53 517 20 813 72 101115 489 600 24 719 60 800 981 102035 82 506 18 623 32 720 805 63 103323 556 104049 726 835 91+ 105044 222+ 616 88 91 765 10619 176 345 419 31 638 748 831 933 107324 83 415 578 617 26 81 764 108013 83 273 354 465 537 644 95 807 87 98 16 109022 43 52 203 687 794 870 91 973 110012 43 259 355 87 90 426 111185 376 542 959 120052 107 81 210 42 521 98 113198 300 05 479 526 608 928 84+.

114219 318 588 646 115243 49 376 660 999 116294 95 305 350 86 477 80+ 92 624 972 117060 138 569 89+ 630 47 759 868 943 118046 132 214 355 429 440 638 892 119159 473 528 96 613 27 69 701 21+ 90 873 89 979 120008 135 524 606 740 835 121346 564 755 122345 544 624 765 99 945 123080 348 466 729 124071 154+ 326 31 645 81 813 912 16 125577 726 826 47 926 59 126055 139 398 435 48 600 704 35 127046 116 663 773 128078 182 535 673 89 728 976+ 129038 156 57 319 419 130052 112 37 248+ 62 3147 604 884 131010 104 206 325 90 635 94 838 905 132033 40 60 159 81 207 368 87+ 419 49 600+ 603 604 133029 305 33+ 481 556 884 995 134301 28 583 135001 247 76 366 512 667 877 944 51 60 136258 59 426 779 853 95 137427 31 531 75 769 862 928 62 138158+ 88 283 324 487 139089 129 228 318 409 790+ 872 979 140015 180 208 74 316 32 408 62 639+ 738 141117 59 240 331 466 530 765+ 142299 315 87 616 74 738 861 63 143021 291 38 523 718 916 144017 167 24 72+ 609 34 145020+ 197 99 424 621 714 808 55 86 87 146336 761 862 972 75 147106+ 200 391 538 701 75 148092 382 92+ 420 38 560 617 149027 142 480 642 87789 904 150108 424 516 666 860 73 88 151178+ 503 53 60 625 28 824 152474 85 984 153435 79 154188+ 432 518 848.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 14 lipca. Loco 10.45; lipiec 11.23; sierpień 11.34; wrzesień 11.44.

Nowy Orlean, 14 lipca. Loco 11,40; lipiec —; październik 11.57; grudzień 11.75; styczeń 11.79.

Liverpool, 14 lipca. Loco —; lipiec 6.13; sierpień 6.16; wrzesień 6.19.

Egipska, 14 lipca. Loco —; lipiec 8.10; październik 8,19; listopad 8,25.

Brema, 14 lipca. Loco 12.33; lipiec —; październik 12,49; grudzień 12,65

Waluty dewizy i akcje na giełdzie warszawskie

PAPIERY PAŃSTWOWE — NIEJEDNOLICIE.

Tendencja na zebraniu giełdowem dla pożyczek państwowych była naogół słabsza, obroty — ożywione. 3 proc. Pożyczka Budowlana była tańsza o 10 groszy. 4 proc. Pożyczka Premjowa Dolarowa pod koniec zebrania wykazała spadek o 0.30 proc., 7 proc. Pożyczka Stabilizacyjna po mocnej tendencji — załamała się, tracąc 0.65 proc. Pozatem 5 proc. Pożyczkę Kolejową kupowano po kursie niższym o 0.50 proc.

Dla pozostałych papierów państwowych tendencja była mocna. 6 proc. Pożyczka Dolarowa była droższa o 1 zł. 50 groszy 4 proc. Pożyczka Inwestycyjna seryjna wobec ostatniego notowania z dnia 28.6 podniosła kurs o 1 zł. 25 groszy. Mocniejsza o 0.25 proc. była 5 proc. Pożyczka Konwersyjna. Listy i obligacje banków państwowych Rolnego i Gospodarstwa Krajowego obiegały po niezmienionym kursie dnia poprzedniego.

PRYWATNE PAPIERY LOKACYJNE — NIECO MOCNIEJ

Dział prywatnych papierów lokacyjnych był naogół mało ożywiony przy tendencji utrzymanej, 4 i pół proc. Listy Zastawne Ziemskie obiegały po kursie dnia poprzedniego. 8 proc. Listy Zastawne m. Warszawy były tańsze o 0.10 proc. oraz 8 proc. Listy Zastawne Tow. Kred. kształtowały się słabiej o 1 złoty

Grupa prowincjonalna reprezentowana była przez 10 proc. Listy Zastawne m. Siedlec, które wobec ostatniego notowania z dnia 26.6 zyskały w obrotach 0.75 proc.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 38,65, Premj. Poż. Dolarowa, serja III 46,25—46; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna ser. 109,75; Państwowa Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 44.00; Konwersyjna Pożyczka Kolejowa 1926 r. 40.00; Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 57.50—59.00; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 48,75—48,50; Listy Zastawne Banku Rolnego 53,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94.00; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00; Listy Zastawne T-wa Kredyt. Przem. Polsk. 51,00; Listy Zastawne Tow. Kr. Ziemsk. w Warszawie 40.00; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 42,13—42,25; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Siedlec 33,50.

AKCJE — NIECO MOCNIEJSZE.

Zebranie giełdy akcyjnej cechował naogół spokojny, obroty były umiarkowane. Z papierów bankowych do oficjalnych notowań doszło akcjami Banku Polskiego, które w przebiegu zebrania zyskały 25 groszy na sztuce. W grupie metalurgicznej zakupywano jak zwykle akcje Lilpopa, które były tańsze o 1 złoty na sztuce oraz dawno nienotowane oficjalnie na giełdzie akcje Ostrowiec. W dziale spożywczym akcje Haberbusche obiegały po kursie o 50 groszy wyższym. Po niezmienionym kursie handlowano akcjami Kijewski. Ukazały się oddawna nienotowane akcje Leszczyński bez kup. 32 roku.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 32.00; Leszczyński kup. 1932 r. Lilpop 13.00; Starachowice 10.75; Haberbusch 49.50; Kijewski 17.00.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 14 lipca. Urzędowa cedula Zbożowo-Towarowa zmian kursowych dziś nie wykazała, utrzymując ceny na poziomie notowań dnia poprzedniego. Ogólny obrót 262 tonn, w tem żyta 105 tonn. Usposobienie spokojne.

Poznań, 14 lipca. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Warunki: handel hurtowy, parytet Poznań, dostawa bieżąca, za 100 kg. Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: żyto 21,75—22.00 (usp. spokojne); pszenica 41,00—42,00 (usp. spokojne); jęczmień 18.00—19.00 (usp. spokojne); — ozimy 15.50—16.50 (usp. spokojne); owies 15.00—15.00 (usp. spokojne); mąka żytnia 65 proc. z workiem 37,00—38,00 (usp. spokojne); mąka pszenna 65 proc. z workiem 63,50—65,50 (usp. spokojne); otręby żytnie 11.25—12.00; otręby pszenne 10.00—11.00; otręby pszenne grube 11.50—12.50; rzepik zimowy 38.00—39,00; gorczyca 52,00—58.00; wyka latowa 12,50—13.50; peluszka 12.00—13.00; łubin żółty 10.00—11.00. Ogólne usposobienie spokojne. Tranzakcje na odmiennych warunkach: żyta 45 tonn; jęczmienia 45 tonn; mąki żytniej 45 tonn; mąki pszennej 45 tonn; otrąb żytnich 20 tonn; otrąb pszennych 10 tonn; makuchów 100 tonn; mąki ziemniaczanej 15 tonn.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Cień.
Teatr Letni — Czy jest co do oclenia
Teatr Popularny — Normalnie gazik.
Adria — Dziewczę z gór.
Capitol — Quick.
Casino — Demon wielkiego miasta.
Corso — I. Nocne sądy. II. Plan W.
Czary — I Cohn i Kelly w tarapatach. II Wiatr od morza.
Grand - Kino — Człowiek, który zwyciął.
Luna — Porucznik marynarki.
Ludowy — Dlatego że cię kocham
Metro — Dziewczę z gór
Palace — Gdy kończy się miłość.
Przedwiośnie — Kapitan Whalan.
Rakieta — Niepotrzebna.
Stylowy — Gloria.
Sztuka — I Nasze niewinne narzeczone. II Przedwiośnie.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa pomidorowa.
Sznycel cielęcy z marchewką.
Kruchy placek z marmeladą.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.?

Cela mordercy cesarzowej.

Komfort w genewskiem więzieniu.

Niebawem, bo we wrześniu upłynie 35 lat od chwili, gdy cesarzowa Elżbieta padła z ręki rzekomego anarchisty Luccheniego w Genewie. Zamordował ją wyostrzonym, długim pilnikiem. Jest to dziwne, że w tem miejscu, tuż nad jeziorem Genewskiem, gdzie zginęła nieszczęśliwa cesarzowa, niema nawet tablicy pamiątkowej.

Luccheni skazany został na dożywotnie, celkowe więzienie, ponieważ w kantonie genewskim niema kary śmierci. Więzienie to leży na przedmieściu Genewy i znanem jest jako „Prison de l'Eveche". Austrjacki kryminolog sędzia dworu dr. Emanuel Kaliwoda w kilka lat po zamknięciu Luccheniego w murach więzienia, usiłował dotrzeć do niego i przypatrzyć się jego życiu.

Otrzymał odnośne pozwolenie od władz kantonalnych, dyrekcja jednak więzienia nie pozwoliła mu widzieć się z Luccheniem. Rzekomo dla tego, ponieważ Luccheniego drażnił widok każdego obcego do tego stopnia, że pewnego razu rzucił się nawet na nowego dyrektora więzienia. Kaliwoda mógł go więc tylko zobaczyć przez małe okienko w drzwiach. Nie pozwolono mu nawet wejść do celi, podczas przechadzki więźnia po podwórzu. Cela Luccheniego była podobna do wszystkich innych. Miała nr. 83, a w podobnej celi, tak samo izolowany, siedział Anglik również skazany za morderstwo na dożywotnie więzienie.

Tym obydwu nie pozwalano stykać się z innymi więźniami. Cela jednego i drugiego była długa na 3,5 mtr. a szeroka na 2 mtr. Stosunkowo jednak była bardzo wysoku i przez zakratowane okno dobrze oświetlona. Okno zaś było tak wysokie i pochyło umieszczone, że więzień nie mógł widzieć, co się dzieje na ulicy. W celi stało niskie żelazne łóżko z siennikiem, napełnionym liściem kukurydzy. Na niem taka sama poduszka i wełniany koc. Łóżka nie podnoszono na dzień, nie zamykano kłódką do ściany, jak to bywa w innych więzieniach, tak, że więzień mógł się na niem położyć w ciągu dnia. Przy prawej ścianie stał stolik i drewniany stołek bez opacia. Nad stolikiem wisiały umocowane łańcuszkami do muru, nóż widelec i łyżka.

Gdy zdziwiony Kaliwoda pytał się, czy nie było wypadku, aby więzień odebrał sobie życie przy pomocy noża stołowego, odpowiedziano mu, że chociaż wszyscy więźniowie mają w swoich celach przyrządy do jedzenia, nie było wypadku samobójstwa przy ich pomocy.

Luccheniego wyprowadzano na przechadzkę w tych godzinach, kiedy na podwórzu nie było więźniów. Miał też w swojej celi małą szafkę, w której prócz resztek jedzenia, przechowywał książki i ilustrowane czasopisma z bibljoteki więziennej.

Pożywienie więźniów było jednolite i niezłe. Każdego dnia rano dostawali pół litra kawy z mlekiem a na obiad jarzynę. Na wieczerzę zupę i jarzynę. Mięso dawano im dwa razy na tydzień. Na każde dwa dni dostawali bochenek chleba, jeżeli jednak któryś zażądał go więcej, dawano mu go bez trudności.

Najdziwniejsze dla Kaliwody było jednak, że każdy z więźniów codziennie dostawał piątą część litru wina.

Kaliwoda miał sposobność spotkania się z Anglikiem mordercą, który podobnie jak Luccheni trzymany był w więzieniu celkowem. W towarzystwie dozorcy stał na podwórzu z rękami w kieszeni i palił fajkę. Przewodnik wyjaśnił gościowi, że więźniom wolno palić tytoń pod tym jednak warunkiem, że muszą zań płacić ze swego zarobku.

Dla nieposłusznych więźniów znajdowały się w podziemiach ciemnice, zamknięte podwójnemi drzwiami i z kamienną podłogą. Na podłodze leżała mata słomiana a skazani na ciemnicę dostawali tylko chleb i wodę.

Nie wolno jednak było zatrzymywać ich dłużej w ciemnicy, niż trzy dni.

W kilka lat po wizycie Kaliwody w więzieniu genewskim, a równo w 12 lat po popełnionej zbrodni, Luccheni popełnił samobójstwo.

Nigdy jednak przez te lata nie wyraził skruchy i nigdy nie pożałował swojej zbrodni.

—xxx—

Marynarkę francuską prześladuje zły los.

Rana w boku kolosa.

Jak zatonął „Nicolas-Paquet".

Paryż, w lipcu.

Jakieś uporczywe fatum prześladuje francuską marynarkę w ostatnich latach, wyrywując z jej szeregów dużo i to niebylejakich okrętów. Wystarczy chociażby tylko wspomnieć o tragicznej katastrofie „Georges Philippar" na Oceanie Indyjskim, podczas której zginęło wielu ludzi, lub o niemniej wstrząsającym pożarze „Atlantic".

Do tych dwóch ofiar nienasyconego molocha wodnego przybywa obecnie nowa, a mianowicie luksusowy statek pasażerski „Nicolas Paquet" kursujący stale pomiędzy Marsylją a portami północnej Afryki.

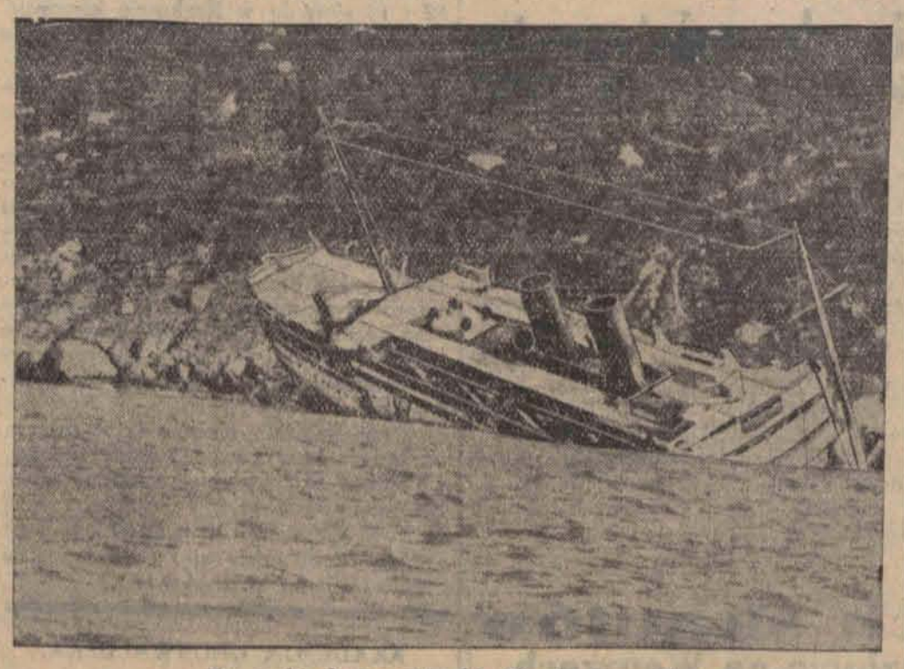

Francuski okręt pasażerski „Nicolas-Paquet".

Statek ten należy do kompanji „Paquet" która posiada cztery okręty, przyczem dwu zpośród nich obsługują pobrzeże marokańskie, a pozostałe dwa utrzymują komunikację z innemi portami Afryki. „Nicolas Paquet" zaliczał się do nowoczesniejszych morskich olbrzymów, spuszczono go bowiem na wodę w 1929 roku. Posiadał on pojemności 12 tys. tonn, a załoga jego składała się z przeszło 100 ludzi. Mógł on przewozić ponad 500 pasażerów.

Wyruszył, jak zwykle, tym razem z Marsylji, zdążając do Casablanki. Podróż odbywała się w normalnych warunkach atmosferycznych, przy spokojnem morzu. Jedynie niebo było spowite cały czas chmurami, a pod wieczór osiadała gęsta mgła, wobec czego statek posuwał się z ogromną ostrożnością. Wiózł on obecnie większy transport cukru oraz wszystkiego zaledwie 26 pasażerów.

Przebywszy szczęśliwie cieśninę Gibraltarską, minął „Nicalas Paquet" w godzinach popołudniowych Tanger i znajdował się właśnie nawprost przylądka Spartel, tj. najbardziej na północny zachód wysuniętej części afrykańskiego kontynentu. Ponieważ gęsta mgła zasłaniała całkowicie widnokrąg, tak że nic nie było widać nawet z najmniejszej odległości, posuwano się zatem wolno, zachowując wszelkie ostrożności. Nagle po godz. 18 nastąpił gwałtowny wstrząs potem dwu silne trzaski i okręt zatrzymał się. Wszyscy odnieśli wrażenie jakgdyby zawadził o dno. Równocześnie statek pochylił się poważnie na bok, a momentalnie puszczone w ruch syreny wezwały pasażerów oraz załogę na pokład.

W ciągu niespełna pięciu minut wszyscy już byli na górze.

Kapitan Agostini, stary „wilk morski", jeden z najbardziej doświadczonych francuskich marynarzy, który ma już poza sobą chlubną karjerę z okresu wojny światowej i nieraz wyprowadzał w pole polujące na niego niemieckie łodzie podwodne — tym razem również nie stracił zimnej krwi. Oświadczył on zebranym na pokładzie, że statek natknął się prawdopodobnie na rafę podwodną i pierwsze badania wykazały, że utworzył się w dolnej jego części ponad 30 metrowy otwór, wobec czego są bardzo nikłe szanse uratowania okrętu i należy go opuścić. Podkreślił dalej, iż niema żadnych powodów do obawy, bowiem istnieje dostateczna ilość łodzi, a w dodatku brzeg jest bardzo nieduleko i każdy wyląduje tam w pełni sił.

Ta zimna krew wytrawnego marynarza udzieliła się również pasażerom i załodze. W mgnieniu oku spuszczono na wodę kolejno 5 łodzi ratunkowych, w których zajęli miejsca przedewszystkiem wszyscy pasażerowie, a dopiero później załoga.

Na pochylającym się coraz bardziej, jakgdyby śmiertelnie ranionym, do niedawna dumnie królującym nad falami okrętem— pozostał jeno kap. Agostini oraz jego oficerowie. Postanowili oni opuścić jako ostatni swój posterunek.

W międzyczasie wpobliżu przepływał mały hiszpański okręcik „Kadyx". Zawezwano go zapomocą odpowiednich sygnałów świetlnych. Zbliżył się do miejsca katastrofy, zabrał wszystkie łodzie i podholował je do portu w Tangerze.

Już o godz. 22 pasażerowie znaleźli się na lądzie. Oczekiwał ich tam powiadomiony o katastrofie francuski konsul oraz agent towarzystwa „Paquet", który zawiózł wszystkich do specjalnie zarezerwowanych pokojów w hotelu. Kapitan Agostini opuścił ostatni statek.

Następnego dnia jeszcze „Nicolas Paquet" trzymał się na wodzie, leżąc jednak prawie zupełnie na boku. To też wszelkie próby wyratowania poczty, którą wiózł, oraz bagażu pasażerów i ładunku okazały się niemożliwe, gdyż lada chwila statek mógł pójść na dno.

Według opowiadań pasażerów oraz zeznań członków załogi katastrofa nastąpiła zupełnie nieoczekiwanie. Wywołuje ona powszechne zdumienie, bowiem wiedziano powszechnie, że kpt. Agostini zna doskonale całe afrykańskie pobrzeże, zwłaszcza w okolicach Tangeru, gdyż pływa tam stale od dobrych kilkunastu lat. Jeszcze na pięć minut przed wypadkiem sondowano i okazało się, że głębokość wynosiła przeszło 100 metrów. Fachowcy wyrażają przypuszczenie że zdradliwa skała podwodna powstała nieoczekiwanie wskutek jakichś zmian sejsmicznych w układzie dna morskiego.

Zatonięcie „Nicolas-Paquet" okryło nową żałobą marynarkę francuską. Wszyscy wszakże pocieszują się, że można mówić o szczęściu w nieszczęściu, gdyż obyło się bez ofiar w ludziach.

F. Z.

Nawet czytanie książek w czasie urlopu

Bernard Shaw uważa za... zbrodnię.

Wielki pisarz angielski udzielił w swoim czasie przedstawicielom prasy „letniego", jak się sam wyraził, wywiadu, w którym w sposób dowcipny i interesujący wypowiedział się na temat wypoczynków letnich.

— Zasadą życiową każdego — człowieka — mówił Bernard Shaw — powinno być „jeśli pracować, to pracować, a jeśli wypoczywać, to wypoczywać".

W miesiącach pracy, należy poświęcić się jej całą duszą, ale natomiast w czasie wypoczynku nie należy robić nic,

zgoła nic.

Nawet czytanie książek w czasie urlopu uważam za zbrodnię. Organizm wymaga w ciągu roku przynajmniej sześciu tygodni wypoczynku. Jeśli ktoś wypoczynku tego niewykorzysta w całej pełni, przez cały rok następny nie będzie zdolny do intensywniejszej i energiczniejszej pracy.

Źle czyni ten, kto w czasie urlopu podróżuje wiele, pracuje, pisze czyta.

Od pierwszego dnia do ostatniego dnia należy wypoczywać

w całej rozciągłości.

Kilkugodzinny spacer w ciągu dnia, dużo snu, a najważniejsze dużo wylegiwania na słońcu. Nie znoszę modnych kurortów, gdyż tam trzeba cały dzień chodzić w ubraniu. A nikt nie zdaje sobie sprawy, że i skóra wymaga odpoczynku. Od wschodu do zachodu słońca należy spędzać czas w kostjumie, nawet gdy się ktoś nie kąpie.

Co do mnie, jestem namiętnym piechurem i jedna z największych przyjemności jest dla mnie kilkugodzinny spacer lub kilkudniowa wycieczka w góry.

Nic nie uspokaja tak mych nerwów, jak rybołóstwo lub praca w ogrodzie. A nic nie uzdrawia mnie tak fizycznie, jak sześciotygodniowe przebywanie

w spodenkach kąpielowych.

Budzi to nieraz oburzenie purytańskich dam, zwłaszcza jeśli znajdują się one w podeszłym wieku. Ale wiadomo, że Shaw z niczego sobie nic nie robi — mówi śmiejąc się wielki pisarz.

Nie należy jednak sądzić, że nie pracuję. Wprawdzie nie czytuję zupełnie książek, ani nie biorę pióra do ręki. Ale mózg mój funkcjonuje, choćbym nawet nie chciał. I stwierdzam, że wszystko co piszę zimą, jest owocem urlopowych rozmyślań.

—xxx—

MALUCZKO, A BĘDZIE C. K.

Tytuły w Austrji.

Rzeczpospolita austrjacka zniosła, jak wiadomo, z chwilą ustąpienia monarchji Habsburgów wszystkie tytuły szlacheckie, baronowskie, hrabskie, książęce i t. d. Przez pewien czas wszyscy stosowali się do tego postanowienia, zwłaszcza prasa perjodyczna. Tym czasem powoli i stopniowo, zaczęto uznawać te zniesione

przed 15 laty tytuły,

któremi w Austrji specjalnie, przyozdabiano prawie każde nazwisko. Nigdzie, jak właśnie tam, tytułomanja nie była stosowana w tak szerokim stylu i rozmiarach.

Kiedy zaczęto znów używać tytułów? Prawdopodobnie z chwilą, kiedy zaczął się zmniejszać wpływ socjalistyczny. Najpierw zaczęto wznawiać podtytuły: von, który z początku kładziono w nawiasach, jakby wstydliwie. Potem zniesiono już nawiasy. Aż wreszcie, dzisiaj, wszystkie tytuły, podtytuły i dodatki zaczęły przybierać dawne, cesarskie kształty.

Czyli, jak śpiewają w „Córce Pani Angiek":

„Poco było zmieniać rząd"...

Cylinder przywrócony do łask.

Klasyczne nakrycie głowy.

Z okazji wielkiego zebrania dyplomatów, spowodowanego obecną światową konferencją gospodarczą w Londynie, zauważono powszechnie, że cylinder znowu stanowi nieoddzielną

cząstkę stroju dyplomatów.

Szczególnie przedstawiciele krajów egzotycznych posługują się przeważnie cylindrem, który w ostatnich latach nawet w tradycyjnie konserwatywnej Anglji był zupełnie zaniechany.

Powrót do tego klasycznego nakrycia głowy daje się zauważyć również w innych krajach. W Hiszpanji n. p. w ostatnich czasach cylinder znikł zupełnie z oczu: zdawało się, że nowy nastrój zadecydował o jego upadku. Kilka tygodni temu jednak z okazji wizyty wiceprezydenta Argentyny w Madrycie, wszystkie władze cywilne rzeczypospolitej hiszpańskiej ukazały się ustrojone w „chistera (nazwa hiszpańska cylindra).

Również w Paryżu — w świecie elegantów, cylinder wraca na czołowe miejsce wśród męskich nakryć głowy.

Pomnik pracy.

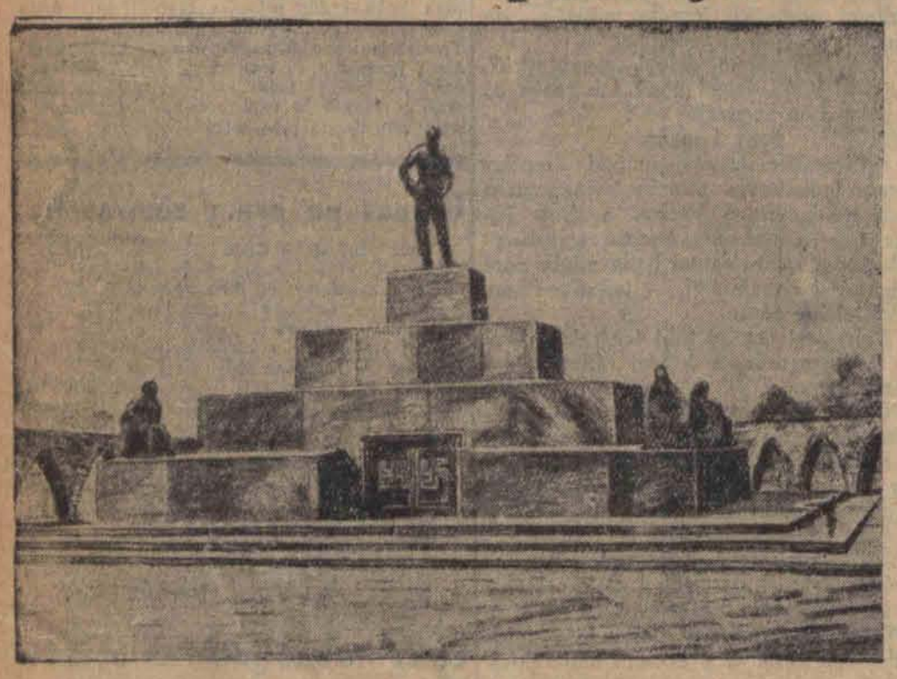

W Berlinie ma być wybudowany wkrótce „narodowy pomnik pracy".

Podsłuchane.

ROZMOWA W CUKIERNI.

— Panie Myszelson, w mieście mówią, że pańska żona miała dziecko z tym Springerem.

— Wielkie rzeczy! Jak ja będę chciał, to ona ze mną też będzie miała!

AMERYKAŃSKA POLICJA.

Spotkało się razu pewnego trzech detektywów Niemiec, Anglik i Amerykanin. Rozmowa zeszła na tory fachowe.

— U nas — rzekł Niemiec — jeśli zdarzy się kradzież, to w przeciągu dwunastu godzin jesteśmy na tropie złodzieja.

— To jeszcze nic — odzywa się Anglik, — jeżeli na obszarze Wielkiej Brytanji nastąpi kradzież, to po trzech godzinach złodziej siedzi w areszcie.

Amerykanin zaśmiał się pogardliwie.

— A u nas w Ameryce jest taki porządek, że dwa dni przedtem wiem kto, kogo i gdzie okradnie.

Zmodernizowane dorożki.

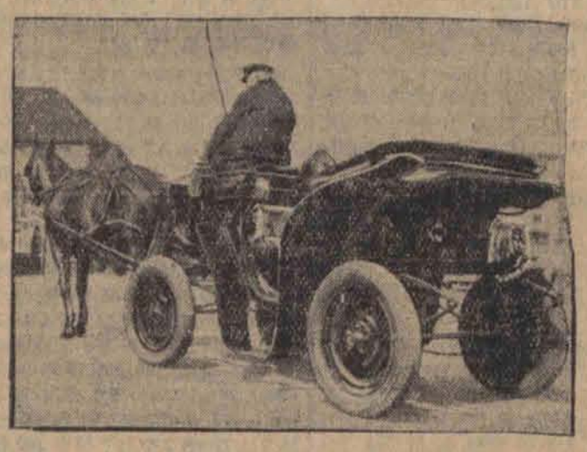

Zagraniczni dorożkarze, pokonani przez auta, postanowili jeszcze raz popróbować szczęścia. W tym celu modernizują swe ekwipaże zakładając opony na koła i t. p.

Redaktor naczelny: Franciszek Drobst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 125 (Karola 2)

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.